Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za od noszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 225. Kraków, Środa dnia 3 Października 1900. Rok VIII.

HASŁA NIEMIECKIE.

WIEDEŃ 2 października.

(—*r*.) Stronnictwa niemieckie złączone tak zwaną „niemiecką wzajemnością“ („deutsche Gemeinbürgschaft“) szeregują się do walki wyborczej, jak hasło opiewa: każde osobno maszerując, a wszystkie razem bijąc — dodajmy: Słowian. Zrazu cały niemiecki ruch wyborczy ogranicza się głównie na zasadniczem traktowaniu sprawy, poza tem widownię przyszłych zapasów wyborczych osłania jeszcze chaotyczna mgła, z której tylko sporadycznie wyłamują się niektóre kandydatury. Teraz chwila, w której stronnictwa niemieckie występują z „manifestami do wyborców“. Początek zrobiła konferencja niemieckich klubowych prezesów, potem wystosowało niemieckie stronnictwo narodowe swój osobny program wyborczy, onegdaj w Trutnowie uczynili to samo „niemieccy postępowcy“, a z nimi tego samego dnia także w Trutnowie — poza obrębem „wzajemności — „schönererowcy“ na własną rękę. Niemiecka większa własność robi do tego samego przygotowania i w tych dniach wystąpi także z swoim manifestem. Jedni tylko antysemici wiedeńscy zwlekają jakoś z programowem odezwaniem się do wyborców.

Z czterech takich manifestów — jeden ogólny, a trzy stronnictwowe — oświadczają się dwa przy niemieckim języku państwowym, za medjatyzacją Austro-Węgier na korzyść Niemiec (manifest niemieckich narodowców i „schönererowców“), dwa inne tylko za niemieckim językiem państwowym jako „głównym i podstawowym warunkiem“. — Bezwątpienia to samo życzenie objawią niemieccy „obszarnicy“ i niemieckie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne tak że co do tego istnieje rzeczywiście zgoda i jednomyślność. Ale poza tem?

Wprawdzie konferencja niemieckich prezesów klubowych wyraziła ogólne życzenie, że i przy wyborach należy się co do kandydatów porozumiewać pomiędzy sobą, a jeśli już w tym lub owym okręgu wyborczym stać będą przeciw sobie kandydaci dwóch lub trzech sprzymierzonych stronnictw niemieckich, to walka wyborcza ma być prowadzona w sposób przyzwoity. Z początku uchwalono nawet, że dla uniknienia walki mają się stronnictwa porozumieć pomiędzy sobą co do rozdziału mandatów, by wogóle w obrębie „wzajemności“ ominąć wszelkie walki. Ostatnia uchwała była jednak w pełnem znaczeniu słowa — jednodniówką, gdyż zaraz już nazajutrz rozpoczęło się, aczkolwiek sporadyczne, stawianie kandydatów poselskich na własną rękę, stronnictwo przeciw stronnictwu sprzymierzonemu, a co rzecz szczególna, iż dobry przykład w tym kierunku dały najpierw stronnictwa najbardziej zbliżone do siebie i zaprzyjaźnione: wiedeńscy antysemici i niemiecko-narodowe stronnictwo ludowe.

Nie trzeba być jasnowidzącym, żeby przepowiedzieć na pewno, że i walka prowadzona w formie przyzwoitej pozostanie teorją, ponieważ w praktyce życiowej, względnie w walce wyborczej będą namiętności po dawnemu rozburzone i o przyzwoitości mowy wcale nie będzie. Można nawet przypuszczać, że gdy stronnictwa przy agitacji zetrą się z sobą, z sławionej „wzajemności“ chyba tylko pozostaną strzępy i może to dać Bóg, że to, co p. Jaworski przez rozbicie prawicy skupił przy niemieckim języku państwowym, rozleci się teraz na kawałki.

Z WYPADKÓW DNIA.

Wczorajsza „Nordd. Allg. Ztg“ ogłasza telegram cesarza chińskiego Kwangsu do cesarza Wilhelma i odpowiedź, jaką mocarz niemiecki wystosował do swego zawodowego kolegi:

„Jego ces. mość cesarz chiński zasyła waszej ces. mości pozdrowienie. Zamordowanie posła waszej ces. mości br. Kettelera, jako ofiary nagle wybuchłego w Chinach buntu, napełniło nas jak największym żalem, zwłaszcza, że nasi urzędnicy nie mogli temu przeszkodzić, a przyjazne stosunki pomiędzy nami zostały zakłócone. Rozporządzeniem z dnia dzisiejszego nakazujemy, aby za zmarłego złożył ofiary przy ołtarzu nasz wielki sekretarz Kun-kang. Przełożeni północnych i południowych portów otrzymali równocześnie rozkaz, by przy przeprowadzeniu zwłok do ojczyzny wszystko co potrzeba zarządzić; zarządziliśmy, aby po przybyciu zwłok do Niemiec złożono ponowne ofiary przy ołtarzu i nakazaliśmy dokonanie tej ofiary wiceprezydentowi ministerstwa skarbu. Przez to mamy zamiar wyrazić nasz żal i naszą pamięć o zmarłym. Niemcy żyły zawsze z Chinami w przyjaznych stosunkach, spodziewamy się przeto, że wasza ces. mość przedewszystkiem uwzględnić zechcesz wielkie wspólne interesy Chin oraz zagranicy, i dlatego zrzeczesz się wszelkiego gniewu, aby jak najprędzej umożliwić spokój i zgodę po wieczne czasy. Taką jest nasza nadzieja i nasze żywe życzenie“.

Cesarz Wilhelm odpowiedział na ten telegram d. 30 z. m. następującą depeszą:

„Do cesarza Chin! Ja, cesarz niemiecki, otrzymałem telegram waszej ces. Mości. Przyjąłem w nim z zadowoleniem do wiadomości, że wasza ces. mość dążysz do tego, by obżałować odpowiednio do zwyczajów i przepisów swojej religji zamordowanie mego posła, będące policzkiem dla wszelkiej kultury. Jednakże, jako cesarz niemiecki i Chrześcijanin, nie mogę uznać, by ta zbrodnia była wymazaną przez nakazane ofiary. Prócz mego zamordowanego posła, wielka liczba braci chrześcijańskiego wyznania, biskupów, misjonarzy, kobiet i dzieci stanęła przed tronem boskim — jedynie za swą wiarę, która jest także i moją — jako oskarżyciele waszej ces Mości, zginąwszy gwałtowną śmiercią wśród wielkich męczarń. Czyliż nakazane przez waszą ces. Mość ofiary wystarczą i za tych wszystkich niewinnych?

„Nie czynię waszej ces. mości osobiście odpowiedzialnym za zbrodnię, popełnioną przeciwko ambasadorom, uchodzącym u wszystkich ludów za nietykalnych, ani też za ciężkie krzywdy, wyrządzone tylu narodom i wyznaniom. Lecz między poddanymi waszej ces. mości są urzędnicy, na których spada przelana krew i odpowiedzialność za zbrodnię, napełniającą odrazą wszystkie chrześcijańskie narody, muszą być za tę zbrodnię ukarani, a wasza ces. mość powinien wymierzyć im karę, którąby wszystkie chrześcijańskie narody za dostateczną uznały. Jeżeli wasza ces. mość zechcesz użyczyć do tego pomocy i przyjąć poparcie w tym celu wszystkich reprezentantów obrażonych narodów, to ja ze swojej strony na to się godzę. Także chętnie przywitałbym powrót waszej ces. mości do głównego miasta Pekinu. Mój jeneralny feldmarszałek hr. Waldersee otrzymał rozkaz nietylko przyjąć waszą ces. mość odpowiednio do godności, ale użyczyć mu wszelkiej opieki wojskowej, jakiej tylko zażądasz i jaka może potrzebną będzie przeciwko buntownikom. I ja pragnę gorąco pokoju, ale pokoju, który da zadośćuczynienie za zbrodnię i zagwarantuje wszystkim cudzoziemcom w Chinach zupełne bezpieczeństwo życia i mienia, głównie zaś wolne wykonywanie religji. Podp. Wilhelm.“

Boerowie porzucili już wszelką nadzieję, przeszło trzy tysiące burgherów przekroczyło granicę portugalską i złożyło broń. Część wojsk angielskich wsiada na okręty i wraca do ojczyzny.

Wybory w Anglji wypadły na korzyść rządu i dotychczasowej większości. Opozycja utraciła nawet kilka mandatów.

Szach perski w sobotę wyjeżdża z Konstantynopola i udaje się do Belgradu, gdzie powita go król Aleksander z małżonką.

Wczoraj odbyły się w Monachium zaręczyny księcia Alberta belgijskiego z księżniczką bawarską Elżbietą.

W stolicy Peru, Lima, przyszło do rozruchów z przyczyny, że były minister skarbu Belaunde zdefraudował 20,000 funtów szterlingów z kasy państwa. Na wielkiem zgromadzeniu, jakie się odbyło pod gołem niebem, tłum żądał wydania ministra, żeby go zlynczować. Wkroczyło wojsko i dało ognia do zgromadzonych. Przeszło sto osób rannych.

Ruch wyborczy.

Stronnictwo katolicko-narodowe, zawiązane od roku w Tarnowie, z energją rozwija swą działalność w około, obejmując coraz więcej powiatów i gmin.

Dnia 30 września w niedzielę, odbył się wiec tego stronnictwa w Siedlcu, wsi nie posiadającej ani jednego żyda, a należącej do parafji chełmskiej.

W imieniu sędziwego i wielce poważnego kan. jubilata ks. Rosnera, ks. Górka powitał zebranych włościan z rozmaitych miejscowości w liczbie około 400, wyraził radość swą z powodu przybycia zacnych pracowników z Tarnowa, zachęcił włościan do uwagi i poważnego zachowania się.

Przewodniczącym wybrano Ignacego Dziurdzię, gospodarza z Siedlca, zastępcą Sz. Dudę z Gierczyc, a sekretarzem Michała Kostucha z Nieszkawic małych. Poczem ks. dr Zygulińskі w dłuższej, przykładami objaśnianej mowie, pouczał włościan o potrzebie stronnictwa katolicko-narodowego, aby się ratować przed pijawkami żydami, ludowcami, przewrotnością socjalistów i liberałami. Po mowie ks. Zygulińskiego prosił o głos włościanin Gajek z Dąbrowicy, trudniący się kamieniarstwem i pilny czytelnik pisemek przewrotnych. Wyraził on swe ubolewanie, dlaczego to księża nie miłują się wzajemnie i występują przeciwko bratu kapłanowi, który lud prawdziwie oświeca i uświadamia. Następnie podejrzywał przybyłych z Tarnowa o agitacje samolubne z powodu zbliżających się wyborów do Rady państwa. Na to ks. dr Zyguliński dał ciętą odpowiedź, że tu przybył przestrzedz lud przed wyzyskiwaczami i szalbierzami politycznymi.

Inny zacietrzewiony radykalista, Kufta z Nieszkowic małych, znany dawniej z rozmaitych stosunków, wołał do włościan, że stronnictwo katolicko-narodowe trzyma z panami, stańczykami, magnatami, więc mu nie można wierzyć. Wypowiedziawszy te słowa, widać zadowolony ze swej ciemnoty, oddalił się i usiadł opodal na trawie.

P. Jamrowicz, mieszczanin z Tarnowa, przemówił z energją prawdziwie młodzieńczą i piętnował wybornie wrogów ludu. Włościanie słuchali go z wielkiem natężeniem uwagi. Jeszcze raz prosił o głos Gajek. Poglądy przez niego wypowiedziane, nie były własnością jego, ale mówił przez niego „Wieniec-Pszczółka“. Mówił więc do chłopów, że wszystko, co teraz jest złego, to pochodzi od panów. Oni to podjudzili biskupów przeciw ks. Stojałowskiemu, a biskupi znowu nakazali księżom zwalczać Stojałowskiego. Na to wybornie odpowiedział ks. Potoczek z Łapczycy. Bardzo się ośmieszył jeszcze swem wystąpieniem Sz. Duda, inny stojałowczyk, bo cały czas plótł od rzeczy. Odpowiedzieli mu też sprawnie ks. Górka i ks. Kondelewicz.

Wiec ten oświecił wiele obecnych. To też chłopi wyrazili pragnienie, aby podobne wiece częściej urządzać, a wtedy lud łatwo pozna się na farbowanych lisach, jakimi są ludowcy i przewrotowcach.

Przewodniczący p. Dziurdzia okazał wiele taktu i bardzo mądrze odpowiedział stojałowszczykom. Po wiecu prosili obecni, aby wydział stronnictwa postarał się o większą ilość egzemplarzy swego szczegó-

łowego programu i rozesłał je do duchowieństwa, aby ono mogło wykładać go i objaśniać chłopom w czytelniach i tak przygotowywać ich do wstąpienia w szeregi tego stronnictwa. Tak się odbył pierwszy wiec w bocheńskiem, gdzie ks. Stojałowski z pewnością niedługo będzie zupełnie zdyskredytowanym.

Na pochwałę Siedlca, gdzie się opisany wiec odbył, należy dodać, że tutejsi gospodarze chętnie poparli usiłowania Rady powiatowej, kiedy tu otwierano szkołę krajową koszykarstwa; jest nadzieja, że się ta szkoła rozwinie, bo i lud poczyna się nią coraz więcej zajmować, a popiera ją usilnie marszałek powiatu p. Włodek, a zarazem i ks. jubilat kanonik Rosner, który zachęcił włościan do posyłania synów na naukę i wyłożył n siebie zebranym statuta tejże szkoły.

W Brzesku odbyła się w niedzielę konferencja rady naczelnej stronnictwa ludowego, na którą przybyli członkowie z Krakowa, Chrzanowa, Wieliczki, Myślenic, Nowego Targu, Sącza, Bochni, Brzeska, Tarnowa, Dąbrowy, Mielca, Tarnobrzega, Ropczyc, Pilzna, Krosna, Kolbuszowy i innych powiatów, razem 70 osób. Zebranie zagaił Rewakowicz, na przewodniczących zebrania powołując posłów dra Bernadzikowskiego i Bojkę, a na sekretarzy dra Szaflarskiego i dra Winkowskiego. Następnie odczytał Rewakowicz projekt odezwy przedwyborczej, który po ożywionej dysknsji uchwalono. Postanowiono zaproponować komitetom powiatowym do przyjęcia na razie następujące kandydatury: z V kurji: Tarnów Bochnia Brzesko-Dąbrowa-Pilzno Mielec: dr Winkowski; z Rzeszowa-Ropczyc Kolbuszowy Tarnobrzega i Niska: Frankiewicz; z Sanoka-Krosna-Jasła-Brzozowa Dobromila-Liska-Stare miasto: Stapiński; z IV kurji: Fr. Wójcika na Kraków, Chrzanów i Wieliczkę; J. Bojkę z Tarnowa, Dąbrowy i Pilzna; J. Stolarskiego z Myślenic i Wadowic, a Krempę z Mielca, Ropczyc i Tarnobrzega, zaś Ciepielowskiego z Kolbuszowy i Rzeszowa.

Rusini lwowscy, skoncentrowawszy swe siły i zawarłszy sojusz z radykałami i socjalistami zawiązali centralny komitet wyborczy, w skład którego wchodzi 26 popów, 26 inteligentów i 8 chłopów. Na posiedzeniu komitetu był członek Wydziału kraj. dr Sawczak, posłowie Oleśnicki, Taniaczkiewicz i Ostapczuk. Narady były poufne.

Prócz zorganizowania komitetu wyborczego pomyśleli Rusini o demonstracji i wysłali do Namiestnika oraz do Wiednia delegacje z memorjałem, w którym żądają bezstronności władz wobec stronnictw ruskich i dla zagwarantowania im swobody ruchów, wydania osobnego rozporządzenia ministerjalnego z odpowiedniemi instrukcjami dla władz politycznych. Zarówno p. namiestnik, jakoteż i dr Koerber oświadczyli, że wydanie specjalnych rozporządzeń w tym kierunku uważają za zbyteczne, gdy wszystkim powinny wystarczyć obowiązujące ustawy. To znaczy, że jeżeli zarówno władze publiczne, a zwłaszcza walczące przy wyborach stronnictwa będą przestrzegały ściśle prawa, to wybory odbędą się spokojnie. „Diło“ oburzone jest na hr. Pinińskiego z tego powodu, że oświadczył on w odpowiedzi na wywody p. Romańczuka, że o ile potrzebne jest niewątpliwie bezstronne postępowanie władz przy wyborach, czego on będzie przestrzegał, to nie mniej konieczną jest ochrona wyborców przed teroryzmem agitatorów i rozmaitych komitetów.

Z Pragi donoszą, że stronnictwo młodoczeskie wdrożyło rokowania z kierownictwem stronnictwa robotników narodowo społecznych celem wzajemnego popierania kandydatów. Mianowicie są Młodoczesi gotowi popierać w piątej kurji wszędzie robotników narodowo społecznych, pod warunkiem, że kandydaci zobowiążą się wstąpić do wspólnego klubu czeskiego.

NA KORDONIE.

(Wrażenia z wycieczki do Kocmyrzowa).

Jedziemy na wycieczkę!...

Dzień ciepły, słoneczny, piękny wywabia z miasta ludzi po za swe mury i wśród pól, lasów i łąk każe im odetchnąć pewietrzem wonnem, oraz wzrok napoić wrażeniami przyrody.

Jedziemy!.. nowo otwartą linją kolei żelaznej do Kocmyrzowa, przesuwamy się zwolna nad brzegiem Wisły, potem przez równe pola suniemy ruchem jednostajnym, któremu towarzyszy sapanie lokomotywy.

Wycieczka w tę stronę różni się bardzo od ulubionej przez Krakowian wycieczki do Krzeszowic. Zupełnie inna panorama roztacza się przed nami. Równina cicha, pusta, spokojna — bez wyniosłych wzgórz, bez secesjonistycznych barw lasów i wyrębów, bez dominującego w tej stronie długo i daleko kopca Kościuszki, który choć niby chwilami znika z oczu, niby strzela swoim profilem, choć niby gubi się w oddali, znów mówi i woła dziwną potęgą swej mowy... a ciągle jest z tymi, którzy w stronę zachodu od Krakowa jadą, Kraków z tej strony widzimy — już po za Grzegórzkami, po za Dąbiem, Piaskami — zdaje się nie jest Krakowem, tak inaczej wygląda i gdyby nie owe dwie cudowne wieże Marjackie i nie Wawelu szczyt wyniosły, zdawałoby się, iż jesteśmy w innej zupełnie okolicy.

Gromady dzieci witają nasz pociąg okrzykami śmiechu i wesołości. Jeszcze nie przywykły do tego potworu, który formą zbliżony do budy jarmarcznej, ruchem do węża, szybkością do ptaka, leci przez ciche pola i wiele w tej ciszy psuje a płacze...

Pogoda nieba jakby z malowideł Siemiradzkiego wzięta. Pustka pól, ogołoconych z ostatniego kłoska zbóż — podobna do tej pustki jesieni życia, która wszystko zabrała — lecz nic już orki do wiosny nie przysposabia...

W Czyżynach część pociągu rozdziela się do Mogiły, a nam więc poczyna coraz wyraźniej rysować się mogiła Wandy...

Więc na wschodzie ona najpierwszą pamiątką z przeszłości dalekiej, a tak upowitej w mgły ranne, jak istotnie pełen blasków różowo-błękitnych był brask naszych dziejów najpierwszej doby! Jak Kościuszko — ostatnią mową bohaterstwa żegna Kraków na zachód, tak Wanda na Wschodzie wita i woła...

Gdy Krakusa mogiła ku południowi zwrócona, czemuż nie ma żadnego pomnika przeszłości ku północy? Ku tej północy, do której tysiące mogił usypaćby należało z kości bielejących na drodze do Sybiru wznieść pomnik największych cierpień narodu!.....

Kraków już znikł.

Słońce jeszcze wysoko, na polach cicho i spokojnie, a my mijamy stacyjkę po stacyjce. Na prawo, poza przestrzenią pól, poza wyspami drzew ciemnych rysujących tę lub ową wioskę, poza mglistym obszarem równiny dalekiej, rysują się szczyty Karpat. Sine, błękitne, wspaniałe! Na lewo pola i pola. A tak pokrajane w drobne cząstki, iż prawdziwie rwie się pytanie co będzie dalej?... Gdy jeszcze raz i jeszcze raz bracia podzielą się tą ojcowizną, cóż będzie z ziemi nie pól i łanów, ale miedz i skib!?

Stacja Prusy. Wysiadamy, wstępujemy do szkółki ludowej, która stoi w polu sama jedna — sama jedna, ani żadnej chaty przy niej, ani kościołka, ni dworu. Szkółka mała, zgrabna, ocieniona drzewami tak, iż wygląda z poza ich gałęzi jak ptaszyna z gniazda. Na drzwiach wiodących do klasy napis: „Módl się i pracuj“, piękne hasło dane każdej dziecinie do zapamiętania.

Czemuż ta szkoła tak wygnana ze wsi?... Czemuż jej chaty nie wzięły w sznur swoich białych korali? czemuż ją siostrą swą nie nazwały?...

Ciekawa odpowiedź na to. Do tej szkoły chodzą dzieci z trzech wsi, z Prus, Kocmyrzowa i Trojanowic. Więc ją umieszczono przy drodze w polu, samą jedną, sierotę, wygnankę, aby jako tako było dzieciom do niej bliżej, chociaż jest zawsze daleko.

— I pani się nie boi tak sama tutaj? w polu? w zimie? w jesieni smutnej? — pytamy nauczycielki, a ona z uśmiechem serdecznym, nie mającym w sobie ani jednego atomu melancholji, powiada:

— O! nie boję się wcale... Mam starą służącą, mam pracę wielką i... widzicie jestem wesoła...

Usiedliśmy w polu.

Taka cisza, taka cisza, iż jak mówi poeta: — „w tej głębokiej ciszy, już się ani wspomnienia nie słyszy“. Ani żadna ptaszyna nie ozwie się śpiewem, ani fala kłosów nie zaszumi tym swoim gwarem prześlicznym, ani świerszcz polny nie rozpoczyna koncertu... Czyż dziwne? To jesień! Tak i w jesieni życia cicho i cicho... lecz „w tej wielkiej ciszy, człowieka serce zawsze wspomnień głosy słyszy“.

Po odpoczynku idziemy gościńcem ku Kocmyrzo-

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

6) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Spodziewał się usłyszeć to imię Miranowa, znajdując pewne zadowolenie poczucia własnej miłości, że udało mu się tak trafnie przeczuć. A jednak, może właśnie dla tego, iż brzmienia tych trzech sylab tak dobrze było przewidzianem, poruszyło go ono, niby głos wyroczni, albo tajemnej losu przestrogi.

— Gdybym, trzymając się nabrzeża morza Śródziemnego, skierował się ku Francji — pomyślał. — Mógłbym nawet spędzić dni kilka w Nicei, albo w Cannes, albo...

Tu zawahał się.

— Do pioruna! Dla czegoż nie?... W Monte Carlo.

Wiosna przykra i słotna we Francji, jak mi donoszą. A mój wielki dom przy Babilońskiej ulicy odczuwać musi i wyglądać pusto i smutno, bo już dwa lata, jak jest niezamieszkały.

Tego dnia jeszcze popołudniu markiz de Brénaz składał pożegnalną wizytę księżnej Carlione. Wieczorem zanocował w Mentonie.

Nazajutrz zaś rano dojeżdżał powozem do Monte Carlo.

Rozparty w wygodnej karecie podróżnej, mając oczy napojone jednym z najcudowniejszych krajobrazów ziemi, Hubert de Brénaz przecież patrzał jedynie w głąb duszy własnej.

Oparty o poduszki swojej karety podróżnej, mając oczy napojone jednym z najcudowniejszych krajobrazów ziemi, Hubert de Brénaz przecież patrzał jedynie w głąb własnej swej duszy. Ani zapuszczając się we wnętrze odwiecznych gajów oliwnych, lub mijając wełniste grzbiety gór, niezmierzone przestrzenie błękitnych borów; ani, gdy niespodzianie dostrzegł w pobliżu Monaco, gdzieś daleko pod sobą, w nieskończoność rozciągnięty srebrzysty szafir morza, ujęty w delikatną koronkę przylądków a dalej jeszcze ponury Esterel o wyciętych w rąbki blankach murów, o sylwetce tragicznej, młodzieniec nie zdołał oderwać się od szczególniejszego marzenia, które od tak niedawna niewyraźnie krążyło w jego duszy.

Marzenie, którego źródłem było spotkanie z Campo Santo, wzmocnione od owego czasu przez mnóstwo drobnych wydarzeń, zrazu odrzucone jako dziecinne, później przyjęte przez pewien rodzaj słodkiego fatalizmu, bawiło umysł markiza de Brénaz, nie znajdując jednak jeszcze przystępu do jego serca. A teraz dzięki szczególnie powabnej grze wyobraźni, rozwijał go aż do szczegółów i następstw najodleglejszych.

Cóżby to było dziwnego, gdyby poznał się z hr. Miranową, gdyby pokochał jego córkę i zdobył jej wzajemność? W ostatnią tę okoliczność Hubert może niewiele więcej wątpił, aniżeli tego wymagało choćby najlementarniejsze poczucie skromności? Lecz czyż mógł zapomnieć, że liczył zaledwie lat trzydzieści cztery, że ilustrowane czasopisma podawały portrety jego w bohaterskich kostjumach owych wypraw jego dalekich, roznosząc sławę jego imienia w najdalsze zakątki Europy. Czyż mógł zapomnieć o tych dowodach bardziej tajemnych, ale zarazem pewniejszych, o owej burzy pieszczot namiętnych, którą tylokrotnie rozbudził, nie mogąc nigdy sam w zupełności utracić zmysłów w chwilach szału. Szału tego może po trosze zazdrościł innym, równocześnie gardząc nim całą siłą spokojnej swojej inteligencji.

Zaiste, jeżeliby kiedyś był w stanie zakochać się na zabój, to chyba jedynie w istocie tak wyjątkowej, w dziewczęciu tak niepospolitej urody, i majestatycznej dziewiczej czystości, jak ów świetny kwiat północy, spotkany wśród pomników cmentarza.

A nadto uśmiechała się markizowi możliwość zostania zięciem tego starca, któremu groził dynamit i rewolwery, dzielenia z nim jego sytuacji tragicznej, skosztowania również choć w części ponurego upojenia, jakie daje świadomość bezustannego spoglądania oko w oko śmierci, nie tej co w gorączkowem przychodzi odrętwieniu na łożu boleści, ani w ogniu krwawych walk orężnych, jakiej Hubert nieraz stawił czoło, aż do zobojętnienia, — lecz owego widma, które zjawić się może wśród bezpieczeństwa i spokoju domowego ogniska, w gwarze i uciechach zabawy, podczas melancholji konnego spaceru, pośród zieleni traw i krzewów modnego parku. Oto prawdziwie nęcące niebezpieczeństwo, godne, aby stawić mu czoła z pogodą na twarzy i spokojem w duszy. Tembardziej, że markiz de Brénaz postawi sobie za punkt honoru, usunąć niebezpieczeństwo to, podstępem czy siłą, bądź to z własnej drogi życia, lub z drogi tego starca, którego potężna postać olśniewała go.

W takich zarysach i nie biorąc wszystkiego ze strony zbyt poważnej, Hubert dotarł w marzeniach właśnie do końca romansu w chwili, gdy powóz jego wjeżdżał do Monte Carlo. Dziwił się w sobie samym, jak łatwo doszedł do rozwiązania jego osnowy i temu, iż myślał o poślubieniu dziewczyny, którą zaledwie widział przez kilka sekund.

Lecz dziewczyna ta była pierwszą, której uroda olśniła go po powrocie jego do Europy, po długich miesiącach rozłąki, kiedy oczy miały dość czasu, by odzwyczaić się od powabów tak szlachetnego piękna. Zresztą spotkanie to nastąpiło w chwili, kiedy najsilniej mogło podziałać na młodzieńca, w tem uroczem Campo Santo w godzinę niepokoju i duchowej walki, jaką przyszło mu stoczyć u przełomu okresu życia obfitego w czyny i niezmordowaną działalność, wówczas, gdy młody podróżnik u progu domu swego zapytywał sam siebie, jakie zadanie postawić życiu przyszłemu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wi. Oko z niepokojem i trwogą szuka znaków granicznych.

Ilekroć zdarzyło się nam przechodzić przez kordon, ile razy byliśmy blisko niego, zawsze bezgraniczny ból duszę naszą przejmował i czuliśmy się niezmiernie rozżaleni... Bo i cóż to jest owa linja graniczna, jeśli nie blizna straszna, nie widok niewoli ogromnej i srogiej, jeśli nie bezprawie i przemoc, które się sprawiedliwości nie lękają, ani o nią nie pytają?...

Idziemy w milczeniu ponurem. Drogą nikt nie jedzie, nikt nie idzie, ze wsi nie słychać żadnej pieśni, ani dzwonu kościelnego, tak pięknie w około, a przecież jakoś smutno.

Wreszcie ujrzeliśmy pierwsze znaki — niewoli... Już przy drodze, na miedzy wbity słup żelazny, z jednej strony, naprzeciw niego drugi, drewniany z tamtej strony. Dwa orły, dwa godła, dwie tablice... Tak cicho! A przecież tak wiele słyszymy w tej chwili... Jakiś szept stłumiony, ledwie dosłyszalny, jakiś niby jęk z dalekiej głębi wydobywający się, jakieś łkanie bolesne echem ku nam płynie... Ta osika wysoka, rozłożysta, wiecznie drżąca swemi listeczkami, niby zda się wyciąga konary ku kępie drzew ciemnych rzuconych w załomie jaru... Ten wielki kawał ścierniska pustego przesyła jakieś szepty dziwne tamtej niwie, co się rzuciła jak wdowa w żałobie czarną ziemią świeżo co z oraną. I to wzgórze, wzniesione nieco wyżej, ma swoją mowę z wilgotną łąką po tamtej stronie, która w każdy wieczór i poranek zmywa się łzami ros i mgieł chłodnych... A słupy graniczne coraz gęściej stoją, a mowa pól, wzgórz, dolin coraz cichsza... jednak jest i — będzie...

W zadumie przyszliśmy pod stację Kocmyrzów. Dwie duże, ciężkie rogatki stojące obok siebie, zastąpiły nam drogę. Sołdat duży, ogorzały popatrzył na nas obojętnie. Na lewo, na ganku dużego domu, ujrzeliśmy kilkunastu sołdatów, którzy siedzieli na ławach, mając przed sobą duży samowar.

Nadjechał jakiś wóz z tamtej strony, rogatki się podniosły, łańcuchy zadzwoniły i znów cicho. Przeszedł jakiś wojskowy rosyjski w białym mundurze, tu pokazał się żandarm w pikielhaubie i znów cicho...

Gromadka wieśniaków siedzi przed gospodą chrześcijańską, cicho z sobą gwarząc, dwóch pastuszków przygnało bydło do studni...

Sołdaci ozwali się chórem dziwnej, dzikiej a smętnej pieśni...

— A gdybyście wy z tej strony zaśpiewali swoje pieśni — pytamy chłopaka, który oparł się o drzewo, zasłuchany w śpiew tamtych ludzi?

— To nic! Ich to nie obchodzi...

— A gdybyś przeszedł do tamtej studni po wodę?

— Złapaliby. Pięć rubli kary trzeba płacić.

— Jakże w polu? gdy orzecie, sadzicie, a z tamtej strony znów który z wieśniaków pracuje — możecie się zejść? pogadać?

— Przestąpić nie można. Jak Moskal dobry to pozwoli pogadać przez granicę, jak zły to nie pozwoli.

Pieśń sołdatów staje się coraz głośniejsza. Głosy czyste, a melodja, jak zawsze u tego ludu rzewna i nie bez uroku.

Słuchamy!... Niby mgłą oko zachodzi, niby jakiś tłum mar ku nam się zbliża — niby przygniata nas straszna, ciężka dłoń przemocy, dłoń, która miljony ludu gniecie i łamie — zabija i morduje...

Coby też było — gdybyśmy teraz przeszli przez ten mały pasek ziemi naszej ojczystej i na drugiej stronie stanęli? Wszak to my — my dzieci tej ziemi, ona nam matką, ona nasza — nasze jej każde tchnienie, jej rosa, jej piasek, jej ta odrobina pyłu, która z pod waszej stopy wzbija się ku górze. I nam nie wolno tam stąpić?... A cóżby było, gdybyśmy pochylali się coraz niżej, coraz korniej, ażbyśmy nasze czoła oparli o jej czarną grudę, ażbyśmy nasze usta przyłożyli do tego źdźbła trawy wzrosłej pod waszym słupem granicznym?.. O! nie wolno!... A cóżby było, gdybyśmy temu pacholęciu, co tam jałówkę pasie podali drabinę — nędzną — lichą — jeden numer gazetki polskiej, albo książeczkę jedną naszą?

To zbrodnia! przestępstwo!... Więc my z tej strony — jesteśmy dla was cudzoziemcy — obcokrajowcy — ludzie innego narodu — państwa, i wy myślicie, że my z tymi, co za waszym słupem, niejedno?... Co znaczy ten wasz łańcuch? te słupy? ta straż?... Cła pilnujecie? tylko wam idzie o tytoń o cygara? o herbatę?... Nie mamy nic z tego, a przecież nie puścicie!... O! wiemy o co idzie? Gdybyście serca nam wydrzeć mogli, a wymienić na złota kawał, gdybyście ducha naszego mogli zabarwić waszą ideą — bez wolności — nie trzymalibyście kordonu tak długo, tak daleko — tak ciągle — tak strasznie...

Śpiew brzmi dalej.

Nasze myśli coraz cięższe. Niby ołowiane łzy padają na serce i gniotą je... Znów dzwonią łańcuchy u rogatek — jakiś wózek przejeżdża — znów zapadają bramy niewoli, a sołdaci idą zmieniać straże.

Ziemio nasza!... Tyżeś to?... Przecięta linją wrogów — rozdzielona w części — tak bliska, a jednak tak daleka?... I my stajemy tu — na krwawym pasie twej blizny z uśmiechem na ustach z wyrazem ciekawości w oczach?... To my?...

Pieśń sołdatów urwała się. Świst lokomotywy wezwał do powrotu.

...Mrok szary zasłonił nam widok w około. Wróciliśmy smutni — bardzo smutni....

Bogusław.

„Janek“.

Opera w dwóch obrazach, słowa Ludomiła Germana do muzyki Władysława Żeleńskiego, która będzie odegrana po raz pierwszy na inauguracyjnem przedstawieniu miejskiego teatru we Lwowie dnia 4 października 1900.

Wiatr halny powiał w Tatrach. Wśród turni i świerków stoi chatka góralska. W noc księżycową przesuwa się młody góral Stach i dźwiga na swych barkach młodzieńczych omdlałego, krwią zbryzganego herszta zbójców tatrzańskich, Janka. Górale pod wodzą Janka zaczaili się na bogatego pana, podróżującego po Tatrach, ale ktoś ich zdradził, zasadzka została wykryta, rozbójników spłoszono, a kruciczny strzał zranił ciężko młodego króla bandytów. Wielki żal powstał wśród górali, bo wszyscy Janka kochają, bo to opryszek dziarski, piękny, tytanicznie odważny i silny, doskonały przywódca w sprawach zbójeckich. Więc z troskliwością synowską niesie go Stach do owej chatki wśród turni i powierza w opiekę swej ukochanej dziewczynie, Bronce. Bronka strzeże Janka, jak oka w głowie, całem sercem troska się o jego zdrowie, a gdy ono już wróciło, opowiada Bronka Jankowi:

Gdy dreszcze
Zimne cię wzięły i wstrząsały srodze,
Bywało, ja cię przykrywam i pieszczę,
A ty się nagle zrywasz, jakby w trwodze
Wołasz: Marynko, trzymaj mnie przy sobie,
Ratuj, pocałuj, bo mnie chcą pochować.

Nie były to całkiem chorobliwe marzenia, bo Marynka, dziewka piękna, była Jankowi najumiłowańszą. Ale na opowiadanie to Bronki, herszt zbójców powiada:

Widać, żem rozum stracił w tej chorobie,
Kiedym przy tobie inną chciał całować...

A przecież choroba go zmieniła, bo już całem sercem przylgnął do Bronki, już śmiało wyznaje, że przy niej — żadnej innej pocałunek nie nęci go. I to uczucie dla Bronki już przepełnia jego szeroką pierś góralską, już on o innej nie myśli, a tylko z Bronką chce żyć, ją tylko przyozdabiać perłami i złotem, zdobytemi w łupieżczych wyprawach. Wprawdzie z goryczą mówi o ślubie Bronki ze Stachem i o wiecznem rozstaniu, o gorzkiej doli bez jaśniejszych promyków, o szczęściu Bronki, którego wspomnienie jemu tylko duszę krwawić będzie —“ lecz Bronka nie chce słyszeć o pożegnaniu i rozstaniu, wychyla z nim kielich wina na przyszłe szczęście — ona go tak samo kocha, przysięga być jemu na wieki oddaną i namiętnym pocałunkiem przysięgę tę stwierdza.

W obrazie drugim schodzą się podwładni do swojego pana i wodza, do Janka. Witają go górale sercem pełnem uwielbienia i radości, że już wyzdrowiał, witają i góralki, przyśpiewując o nieprzepartym Janka uroku, który ubezwładnia i do piersi Jankowych najśliczniejsze przybliża góralki. Wśród przybyłych jest i Stach i Marynka. Stach, objąwszy Bronkę, dziękuje jej za opiekę nad Jankiem, za przywrócenie go do zdrowia. Janek nie może ścierpieć czułych wyrazów, jakimi do Bronki Stach przemawia, więc przerywa ten wylew uczucia wdzięczności, gdzieindziej poczętego. Lecz oto znowu z pieszczotami i radosnem powitaniem zbliża się ku Jankowi Marynka, a Bronce ofiarowuje perły i korale w zapłatę za uratowanie kochanka. Bronka z oburzeniem odrzuca tę nagrodę. Potem Stach opowiada, że ten, kto zadał Jankowi ranę, albo raczej który zbójców zdradził, został ukarany; oto Marynka, napotkawszy zdrajcę w jego własnej chacie, głowę mu roztrzaskała. Marynka przy tych słowach przytula się silniej do Janka, goręcej spoziera mu w oczy, jakby choć słówka podzięki czekała... Lecz o dziwo! Janek ją odtrąca:

Tyś cała krwawa, czoło i brew,
Na licach twoich czerwona krew,
Twój pocałunek broczy mi usta...

Teraz Marynka odkryła tajemnicę...

Bielmo z oczu spada,
Tam była zdrada, lecz tu większa zdrada!...
Więc jam ci zbrzydła, bo mnie krew oblała,
A tobie milsza ta smętna, ta biała!...

Oburzyli się nawet na Janka górale, choć go zawsze tak czcili — i potworzyły się stronnictwa, jedno Jankowe, a drugie Stacha i Marynki, bo to podwójna krzywda i Marynkę Janek porzucił i Stachowi zabrał dziewczynę. Lecz na sarkania, upomnienia i groźby Janek kilkoma potężnemi słowy poskromił tych, którzy się przeciw niemu buntować poczęli. Nie bronił siebie, ale w obronie Bronki, którą łżono i której grożono, stanął i tak ją porwał za sobą, — a górale zawołali tylko: „Szlachetny!“ i znów mu serca swe powrócili. Więc Janek wzywa górali na nową wyprawę zbójecką:

Niech nasze hasło z gór
Piorunem w kraje leci,
Niech pieśnią huczy bór,
A płomień niech nam świeci,
Niech płynie krew....

Marynka nato się odzywa:

Popłynie krew — z twojego serca
Stachu pal!

Stach strzela z rewolweru, Janek pada z wykrzykiem ostatnim „Bronka!“ na ustach, — górale przerażeni wołają: „morderca!“ Przy Janku upada Bronka zrozpaczona, Stach szydzi z niej, a scenę kończy Marynka: „com ja zrobiła! Janku, mój Janku!“

Oto jest treść opery. Libretto nie jest drukowane, aby więc ułatwić zrozumienie akcji dramatycznej tego nowego dzieła muzycznego — podaliśmy osnowę według oryginału. (rs.)

ZE SWIATA.

Rosja i Boerowie. — Oszczędność dzieci w Ameryce.

Jak wiadomo, powszechnie biedni Boerowie pokładali wielkie nadzieje w podróży przedstawiciela Transwalu, Leydsa, do Rosji; urzędowy korespondent petersburski wiedeńskiej „Polit. Corresp.“, z powodu misji tego dyplomaty pisze, co następuje: „Przebieg wypadków w Afryce Południowej, przybycie deputacji boerskiej do Europy i zapowiedziana obecnie podróż do Europy prezydenta Krügera zupełnie nie zmieniły punktu widzenia rządu rosyjskiego, którego trzymał się on od samego początku wojny południowo-afrykańskiej; choćby jak największe były sympatje rosyjskiej opinji publicznej dla Boerów, pomimo to interesy wyższe nie pozwalają na żadne działania, któreby mogły zachwiać przyjazne stosunki między gabinetami petersburskim a londyńskim. Rząd rosyjski i w przyszłości będzie przestrzegał zasady nie mieszania się do zatargu, który, z punktu widzenia gabinetu londyńskiego, ma wyłącznie charakter miejscowy. Gabinet londyński sądzi, że konferencja w Hadze zupełnie nie dotyczy sprawy transwalskiej; z drugiej strony polityka rosyjska przesiąkła jest dążeniem do utrzymania dobrej zgody między mocarstwami; wskutek tego ustępują na plan dalszy wszelkie inne względy, zwłaszcza w chwili, kiedy jednomyślność wielkich mocarstw niezbędną jest dla załatwienia sprawy chińskiej“.

Amerykanie w ostatnim czasie poczynili wiele spostrzeżeń w zakresie wychowania domowego i szkolnego.

W Massachusets i Kalifornji badano dzieci płci obojej, od 7 do 16 lat wieku, o to: jakie mają pojęcie o wartości, użyteczności i przeznaczeniu pieniędzy. Kazano im odpowiadać na pytanie. "Gdyby wam dawano po 50 centów miesięcznie, na co byście obrócili te pieniądze?“ Z odpowiedzi okazało się, że skłonność do oszczędności równo z wiekiem wzrasta, że jest zawsze z początku silniejszą u chłopców, niż u dziewcząt i dopiero później się równoważy, że wreszcie cel oszczędności bywa rozmaity, często zależny od płci i wieku.

W Massachusets na 922 badanych chłopców i 1090 dziewcząt chciało oszczędzać: na odzież — 9 procent chłopców i 11 procent dziewcząt, 4 procent dzieci płci obojej na kupienie przedmiotów codziennego użytku (sprzętów domowych, opału, żywności itp.), na zabawki, 14 procent chłopców, 9 dziewcząt (skłonność tę najwyraźniej zauważono pomiędzy latami 10 a 14 — na podarunki dla krewnych i przyjaciół — 4 prc. chłopców, 7 dziewcząt, na książki i dzieła sztuki — 3 prc. chłopców, 7 dziewcząt, na cele dobroczynne 2 prc. chłopców, 3 i pół dziewcząt.

W trzech ostatnich pozycjach widzimy przewagę dziewcząt, a to dowodzi większych skłonności humanitarnych i estetycznych. Na wyrobienie tych skłonności wpływa wychowanie początkowe, które u chłopców rozwija bardziej egoistyczne popędy, u dziewcząt zaś przeciwnie.

Ponieważ kwota 50 centów jest dla starszych dzieci zbyt drobna i nie pozwala im rozwinąć planów finansowych, przeto zapytywano stu dziewcząt i tyluż chłopców jedenastoletnich: „Na coby obrócili pieniądze, gdyby otrzymali po 1000 dolarów rocznie?“ Tym razem znacznie większy procent zapytywanych, obojej płci, głosował za oszczędnością.

Dążności humanitarne przejawiają się po trzynastym roku życia. Zdaniem pedagogów amerykańskich na ich rozwinięcie wpływają też stosunki szkolne.

Z kolei poddano badaniu 102 dojrzałych studentów, uczęszczających na kursa psychologiczne. Zapytywano ich: „Czy w dzieciństwie pragnęli mieć pieniądze? Czy je oszczędzali? Jak i gdzie przechowywali? Czy przywiązywali jakie przesądy do nich? Czy pragnęli zostać bogaczami? Czy zbierali monety?“

Jakkolwiek liczba badanych nie przedstawiała pola do wyciągania ogólniejszych i poważniejszych wniosków, mimo to plon odpowiedzi jest wcale ciekawy. Zaledwie 15 prc. zapytywanych, w dzieciństwie „nie pragnęło wcale pieniędzy“, 45 prc. pragnęło „gorąco

je posiadać“, a 82 prc. marzyło o „bogactwach w przyszłości“.

Co do celów filantropijnych, to porównywując odpowiedzi dzieci z badaniami studentów, widzimy, że pierwsze często dają pieniądze bądź pod naciskiem rodziców, bądź pod wrażeniem chwili i niebawem żałują ofiary.

„Słuchając opowiadań misjonarzy — odparł jeden ze studentów, — czułem się niezmiernie wzruszony i gotów byłem na razie oddać na misje cały swój fundusz, ochłonąwszy wszakże, tłomaczyłem sobie, że wszystko dla mnie jedno, czy poganie zostaną nawróceni, czy nie“.

Odpowiedzi studentów w wielu razach komentują odpowiedzi dzieci. Naprzykład 22 z pomiędzy pierwszych oszczędza wskutek zachęty rodziców, którzy do każdej oszczędzonej kwoty dodawali im drugie tyle. 13 prc. składało grosz na cel z góry upatrzony. Większość nie zadawała sobie trudu oszczędzania.

Tu trzeba dodać, że w wychowaniu amerykańskiem i rodzina i szkoła starają się zaszczepić w dzieciach skłonność do oszczędności, może zatem dzieci, badane w szkole, na co zamierzają obrócić posiadane pieniądze, dla przypodobania się nauczycielom, głosują za oszczędnością. Ci z badanych studentów, którzy już w dzieciństwie zarabiali pieniądze, stanowili większość: 59 prc. Procent dzieci zarabiających był jeszcze większy: 74 chłopców i 69 dziewcząt, z czego jednak nie można wnioskować o skłonności dzieci, lecz raczej o zasobności i wymaganiach rodziców.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Kandyda, męczennika i Lukrecji, panny; we czwartek Franciszka Serafickiego: w piątek Flawji i Charytyny, panien.

We czwartek we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka nabożeństwo uroczyste; u OO. Franciszkanów uroczyste nabożeństwo przez cały tydzień z kazaniami, w końcu nabożeństwo 40-godzinne.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W październiku ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 5 minut 48, zachód przypada o godz. 5 minut 14; długość dnia godzin 11 minut 26.

Stan powietrza. Dnia 3 października o godzinie 7 rano, barometr 742·6, termometr + 12·5, wilgotność 82%, wiatr wschodni. 0.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę, 3 paźdz.: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna), popularne.

We czwartek, 4 paźdz.: „Zbójcy“, tragedja w 5 aktach Fr. Schillera.

W sobotę, 6 paźdz.: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena (nowość).

W niedzielę, 7 paźdz.: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena.

Dziennik, którego inspiratorzy i przyjaciele zasłynęli świeżo tem, iż „ich nic przyszłość Polski nie obchodzi“, usiłuje ochronić się przed powszechną pogardą, zapomocą uczenia innych polskiego patrjotyzmu! Ale nietylko patrjotyzmu uczyć chce innych organ Rottera; „Nowa Reforma“ przypomina sobie także, że jest organem Bujwida i Seinfelda, więc dlatego pragnie dawać lekcje... katolicyzmu! Czyżby wśród koncentracji socjalistyczno-liberalnej panowały zwyczaje przyjęte w republice Babińskiej!!?

Jako zbłąkaną owieczkę dla swojego apostolstwa wybrała sobie „Nowa Reforma“ dra Włodzimierza Lewickiego; okazji zaś dostarczyła mowa jego przy piątkowym entuzyastycznym bankiecie na Kralowskych Vinohradach podczas zjazdu rękodzielników w Pradze, streszczona cokolwiek zanadto jednostronnie w „Narodnich Listach“, a znana i naszym czytelnikom z pobieżnej wzmianki w sprawozdaniach o zjeździe...

Że „Reforma“ nie znała dosłownego tekstu przemówienia dra Lewickiego, tego jej za złe brać trudno. Że ignorancja „Nowej Reformy“ jest tak wielka, iż wzięła dra Lewickiego, który był na zjeździe w charakterze przedstawiciela naszego dziennika, za „przywódcę polskiej partji katolicko narodowej“ (!!) i „naczelnika wycieczki polskich przemysłowców do Pragi“(!), to już rzecz prenumeratorów „Nowej Reformy“, zawsze ni w pięć ni w dziewięć informowanych. Że jednak „Nowa Reforma“ łże świadomie — to już jest nieładnie, choć i do tego był czas się przyzwyczaić.

Twierdzi mianowicie „Nowa Reforma“, że dr Lewicki mówił o „dalekich przestrzeniach słowiańskiej ojczyzny“ — i insynuuje ze zwykłą temu dziennikowi niegodziwością intencji, że dla p. dra Lewickiego ta „słowiańska ojczyzna“ może ma za stolicę Petersburg! Mimo, iż za tekst ogłoszony w „Narodnich Listach“, tylko „Narodni Listy“ mogą przyjąć odpowiedzialność, obaczmy jak brzmi w sprawozdaniu czeskiem odnośny ustęp: „Vzruseni, putovali jsme na Hradcany a vspomenuli si pri tom na Vavel a jeho kasarny i na celou dalnou koncinu slovanske vlasti“. „Vlasti“ jest tem samem co polskie „włość“, a więc stanowi synonim do słowa: „kraina“, „dziedzina“. Gdyby redaktorowie „Nowej Reformy“ cokolwiek więcej się uczyli, byliby wiedzieli, że jeżeli ktoś mówi o „granicach słowiańskich włości“, to z pewnością niema na myśli granic mongolskich i mandżurskich, bo one nas okrutnie mało obchodzą, ale myśli o nieszczęsnej doli wynaradawianych Słowaków i o nie wiele lepszym losie Słoweńców.

Że Słowacy i Słoweńcy nie obchodzą panów od „Reformy“, cóż to dziwnego, skoro ich nawet przyszłość Polski równie mało obchodzi! Ale też mało kogo znowu obchodzi, czy „Nowa Reforma“ zgadza się łaskawie na sojusz „tylko z Czechami“, czy „nietylko“ i dlaczego jest niełaskawa na inne narody zachodnio słowiańskie! Damy jej jednak uprzejmą radę: niechaj się zgadza na co chce, ale wara od nikczemnych insynuacyj!

Nie myślimy czynić zaszczytu „Nowej Reformie“, aby jej tłomaczyć, dlaczego p. Lewicki w Pradze, uważał za potrzebne wymówić imię Kościuszki jako uosobienia wszystkich naszych narodowych ideałów. Jeżeli naprawdę „Nowa Reforma“ ma taki wstręt do rusofilizmu i carofilizmu, jaki sama głosi, mogłaby to zrozumieć! Co się zaś tyczy zapatrywań Kościuszki na ideę słowiańską, odsyłamy redaktorów „Reformy“ do książki Korzona: po przeczytaniu jej, o ile tłuszcz nie przeżarł im mózgów, zrozumieją, że nastrój wzajemności słowiańskiej licuje najzupełniej z ideałami, które przyświecały myślom racławickiego bohatera o przyszłości Ojczyzny. Tylko — prawda! — przyszłość tej Ojczyzny nic redaktorów „Nowej Reformy“ nie obchodzi!

W końcu — kwestja mistrza Jana, o którym „Nowa Reforma“ wie tyle tylko, że był to brzydki heretyk, spalony słusznie na stosie z jakie pół tysiąca lat temu! Zaraz znać, że p. Sokołowskiego nie ma już w redakcji, byłby bowiem pouczył Michasiów i Wojtusiów, aby się nie kompromitowali wyjeżdżaniem na harc ze swoim ultrakatolickim zelotyzmem, w zastosowaniu do przejmującego zgrozą dnia 6 lipca 1415 roku.

Byłby był im powiedział, że można być bardzo gorliwym katolikiem i być nieprzejednanym wobec kacerstw, a zupełnie przedmiotowo już dzisiaj oceniać straszną tragedję dziejową w Konstancji. Byłby im powiedział, że już sobór bazylejski 1433 roku był mniej srogim dla pamięci mistrza Jana niż dziś redakcja „Nowej Reformy“, i że już w drugiej połowie szesnastego wieku Kościół katolicki przyjął napowrót na swoje łono wszystkich zwolenników Husa, których nie pochłonęła reformacja! Byłby im dalej powiedział, że dziejowe znaczenie postaci Husa nie leży w jego kacerstwie, ale w tem, że imię jego pobudziło czeski lud do chwycenia za oręż przeciw niemieckim najeźdźcom, stworzyło czeski język i wznieciło czeskiego ducha narodowego, który dziś tak świetne święci tryumfy!

Popioły wieków zasypały już pamięć Husa kacerza, który zresztą przed okropnym zgonem przeczył uporczywie autentyczności zarzucanych mu tekstów; został jednak w dziejach mistrz Jan, twórca narodu, i gdy się szuka w historji Czech postaci uosabiających narodowego ducha czeskiego, nie podobna myślą nie trafić w Husa!

Jeśli tak pójdzie w katolicyźmie „Nowej Reformy“ „crescendo“, niebawem doczekamy się nagany, że mówimy bez nienawiści i pogardy o Mickiewiczu, skoro przecież był Towiańczykiem! Bo i właściwie co znaczy dla „Reformy“ katolicyzm, Kościuszko, Mickiewicz, przeszłość i przyszłość ojczyzny i pieśń „jeszcze nie zginęła“ — wobec zbliżającego się czasu rozdrapania mandatów poselskich z pomocą socjalistów i żydostwa!

* **Telegram**, jaki prawdopodobnie jutro otrzymamy ze Lwowa:

„Przy zwiedzaniu kulis i garderób żeńskich liczne uwagi poczynili reprezentanci Krakowa pp. Doboszyński i Paszkowski, — życzenia ich poparł miejscowy znawca dr Dulęba. Na śniadaniu, wydanem przez miasto, zabrał głos radca Jawornicki, aby odczytać przyjęte aplauzem sprawozdanie krakowskiej komisji gazowej. Na raucie u marszałka świetnie wyglądali w strojach narodowych radcy Seinfeld i Horowitz. Wycieczkowcy krakowscy zrobili wogóle jak najlepsze wrażenie, uchwalono też telegraficznie podziękować prezydentowi Friedleinowi, że zamiast deputacji urządził „wycieczkę“. Żałowano jedynie, iż nie uświetnili uroczystości swem przybyciem radcy Landau i Łapiński.

* **P. Jacek Malczewski**, jeden z najznakomitszych profesorów naszej akademji sztuk pięknych, podał się do dymisji. Pogłoski krążące po mieście motywują ustąpienie tego wybitnego i zasłużonego artysty tem, iż nie może się zgodzić na porządki panujące obecnie w naszej artystycznej Almae Matri. P. Malczewski motywuje swoją dymisję niemożnością zgodzenia się na nowy statut akademji.

* **Zatarg** między dyrekcją kolei państwowej a Towarzystwem tramwajowem w sprawie budowy drogi tramwaju elektrycznego w dojeździe do dworca w ulicy Lubicz wszedł dzisiaj w nową fazę. Dyrekcja kolei państwowej zezwoliła na przebudowanie toru pod kolej elektryczną, skutkiem czego roboty w tym kierunku podjęto dziś na nowo. Co do słupów zakaz stawiania ich nie został jeszcze cofnięty.

* **Żydzi a sądownictwo.** Dziś nie ma rozprawy przed przysięgłymi z powodu święta żydowskiego. — Nie od rzeczy będzie przypomnienie, że w roku zeszłym nie uwzględniono Wigilji Bożego Narodzenia i sędziowie chrześcijańscy byli zniewoleni do prowadzenia w tym dniu rozprawy aż do południa. Przypuścić należy, że w tym roku święto to znajdzie należne uwzględnienie ze strony prezydjum, choćby dla częściowego bodaj równouprawnienia chrześcijan z uprzywilejowanym i wybranym narodem.

* **Żydzi a brudy uliczne.** Mieszkańcy ulicy Starowiślnej użalają się, że z powodu niepolewania bruku podczas obecnej suszy jesiennej, zabójczy kurz odbiera im zdrowie, oraz niszczy ubrania i sprzęty. Jest to niedbałość ze strony władzy gminnej, która nie umie dopilnować, aby ulica była regularnie codziennie polewana. Przed tygodniem jeszcze skrapiano ulice przed domami właścicieli chrześcijańskich, ale żydzi z wrodzonem zamiłowaniem do brudu ani myśleli pójść za ich przykładem. Wobec tego trudno się dziwić Chrześcijanom, że polewanie i swoich i żydowskich chodników musiało im się w końcu sprzykrzyć. Możeby Magistrat wejrzał w tę żydowską sprawę?

* **Aresztowanie emigracyjnego naganiacza.** Policja przyaresztowała na dworcu kolejowym Florjana Sajbetta, który wiódł z sobą trzech młodych po 16 lat liczących chłopców Józefa i Jędrzeja Kapinosów i Jana Śliwę z Wąpierzowa w powiecie wadowickim. Sajbett urodzony w Niemczech, od dłuższego zaś czasu zamieszkały w Galicji, trudni się wyprowadzeniem młodzieży do Ameryki. Trzej młodzi wychodźcy, acz zaopatrzeni w pieniądze, nie posiadają odpowiednich legitymacyj.

* **Oberwanie gzemsu** Z domu pod l. 32 w ulicy Grodzkiej spadł dziś w nocy gzems, który zerwawszy druty telefonu wojskowego, nieznacznie skaleczył przechodzącego tamtędy Ferdynanda Kulika, stróża z placu Szczepańskiego.

* **Narodowe usposobienie** skoncentrowanych radykałów zaczyna się coraz sympatyczniej zaznaczać. Lwowski „Wiek XX“ przynosi bohomaz, przedstawiający łapiącego się za uszy jenerała austrjackiego, dokoła którego głowy przedstawiciele różnych narodowości wołają: „Jestem!“ „Zde!“ „Tukaj!“ „Ovdje!“ Pod tym bohomazem „polska“ redakcja podpisała: „Jakby wyglądał jenerał austrjacki, gdyby wszyscy chcieli mówić w języku swego kraju!“ A więc państwowy język niemiecki wchodzi już bez zastrzeżeń do programu skonsolidowanej demokracji! Powinszować! Szybko coraz niżej spada się w błoto!

* **Członek pruskiej Izby panów Kościelski** został zaskarżony przez prokuratorję państwa w Gnieźnie o obrazę niemieckiego związku śpiewackiego w Miłosławiu.

* **Dzienniki niemieckie** w Poznańskiem, skarżą się, że dobra, będące w posiadaniu Niemców, przechodzą na nowo w ręce polskie. Hr. Łącka z domu Mielżyńska, odkupiła dobra Zembowo, (6.000 morgów) zagrabione od lat 40 przez Niemców. Podobnież Polacy zakupili od Niemców kilka dóbr w Prusach Zachodnich.

* **Za wymuszenie**, dokonane na osobie nowotarskiego proboszcza, został aresztowany niejaki Doerfler, redaktor „Podhalanina“. Za aresztowanym oszustem ujmuje się gorąco — „Naprzód“ we wstępnym artykule dzisiejszego numeru. Widać konsolidacja demokratyczna nabiera coraz to nowych sił; po „Mieszczaninie“ broniącym Bahrkego, p. Daszyński kruszący kopje za Doerflerem! Ładna kompanja!

* **Z Chojnic** donoszą, że przybyła tam z Inowrocławia dentystka Borrmann i poczyniła przed prokuratorem ważne zeznania w sprawie zamordowania Wintera.

Chojnicki gmach sądowy będzie wkrótce widownią całego szeregu procesów, mających związek z ohydnym mordem dla krwi. Między innymi sądzeni będą o krzywoprzysięstwo robotnik Masloff i żyd Meyer, który wkrótce po zbrodni przeniósł się do Berlina. Wytoczono także proces dwom urzędnikom sądowym o wydanie pism urzędowych, które się później ukazały w gazetach antysemickich.

Proces przeciw uwięzionemu Speisingerowi, uczniowi szkoły przygotowawczej do seminarjum, odbędzie się dnia 5 b. m. Jako świadek stawać będzie gimnazjasta Mikulski, który chce przysięgać, iż widział młodego Levy'ego, przechadzającego się z zamordowanym Winterem na ulicy Gdańskiej, gdy tymczasem Levy poprzysiągł, iż Wintera nie znał i nigdy z nim nie przestawał. Mikulski zgłosił się do sędziego śledczego zaraz po uwięzieniu Speisingera, którego za to właśnie uwięziono, że przysięgał, iż Levy i Winter żyli w przyjaźni. Jeżeli wykaże się, że Levy znał Wintera, to Speisingera uwolnią i proces o krzywoprzysięstwo zostanie wytoczony Levy'emu. W mieście oczekują procesu z zaciekawieniem.

*** Czy to możliwe?** Po Lwowie krążą pogłoski, że tamtejszy wydział lekarski zaproponował na docenta anatomji, jakiegoś pana Gedalego Bikelesa, władającego znakomicie, ale jedynie żargonem. Możeby wydział lekarski zechciał tej wiadomości zaprzeczyć, a to tembardziej, że, jak wtajemniczeni twierdzą, wniosek ten miał postawić na wydziale p. rektor Kadyi.

*** Wiec urzędników** z 30 większych miast galicyjskich, obradujący przez 2 dni w Stanisławowie, zakończył się w niedzielę. Ze spraw omawianych na wiecu, na szczególną uwagę zasługują: sprawa kwalifikacji dla urzędników miejskich, w której uchwalił wiec wniosek, iżby Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem, zmienił rozporządzenie z dnia 29 maja r. 1891 w ten sposób, żeby na przyszłość na posady rachmistrza, kontrolora, kasjera, wymagano oprócz państwowego egzaminu z rachunkowości, także egzaminu dojrzałości szkoły średniej lub seminarjum nauczycielskiego, oraz jednorocznej, co najmniej, praktyki magistratualnej, lub kasowej; na posady inne potrzeba co najmniej ukończonych studjów VI klasy szkół średnich i odpowiedniej praktyki, dla wszystkich zaś obywatelstwa austrjackiego i nieskazitelnego charakteru. Wnioski te przekazane wydziałowi Tow. wzaj. pomocy, będącego organem urzędników miejskich.

Dalej zaprotestowano przeciw przyjmowaniu emerytów rządowych na posady urzędników miejskich. Przyjęto również projekt pragmatyki służbowej i statutu emerytalnego z małemi zmianami, odnoszącemi się do poborów urzędników miejskich i spraw dyscyplinarnych. Sprawę całą uchwalono przedstawić magistratom z żądaniem wprowadzenia projektów tych w życie i udać się do wiecu burmistrzów z prośbą o wzięcie tej sprawy pod rozwagę.

Burmistrz brzeski p. Stern, podniósł sprawę zniżek cen biletów kolejowych, p. Laskowski zaś sprawę przyznania urzędnikom miejskim charakteru urzędników publicznych.

Wnioski te przekazano wydziałowi Tow. wzaj. pomocy urzędników miejskich, celem wdrożenia odpowiedniej akcji. Wreszcie uchwalono wezwać wydział stowarzyszenia do opracowania wzorowej instrukcji policyjnej.

Składki na Jasną Górę w dalszym ciągu złożyli: pp. J. Damasiewicz z Nowego Sącza 1 kor., Józef Singer z Tarnowa 1 k., M. H. 2 k., ks. M. F. 5 k.. W. M. 2 k., M. M. 1 k., Boratyńska z Żabna 2 k., Nodzyński z Wieliczki 2 k., Buratowski z Rzeszowa 4 k., K. Klemens z Jordanowa 2 k., Nikodem P. z Fryszt[a]ka 2 k., Irma i Zosieńka T. 4 k., W. Nowicka z Dembicy 2 k., Bronię Kleinberger z Sędziszowa z prośbą o zdrowie 2 k., Katarzyna Mitelska z Rzeszowa 2 k., Jadzia Hetperówna z prośbą o zdrowie 2 k., F. F. Cikowscy z Czarnego Dunajca 3 k., ks. Antoni Dubowski z Jawiszowic 70 k. od siebie i parafjan, M. W. 5 k., Julja Cholewicz z Krowodrzy 2 k., N. N. 1 rs., Maniusia P. i Antoni P. 2 k., F. R. 5 k., Helunia i Oluś 2 k., S. S. 1 k., Mądrzykowski 10 k., Dużyk 4 k., Wojciechowski 2 k., G. S. 2 k. Razem w dniu wczorajszym 144 kor. 1 rs. Ogółem złożono 4.420 kor. 34 hal., 24 rs., 42 kop., 1 mrk., 5 lirów.

Nadto złożył w naszej administracji p. Gibas 1 k., dla Rozalji Wieherek p. Joanna Hetperowa 1 k., dla staruszki, wdowy po weteranie.

Zapiski osobiste. Księżę biskup krakowski, ks. Puzyna powrócił wczoraj z Wiednia. Minister dr Piętak i namiestnik hr. Piniński przejechali wczoraj po południu z Wiednia do Lwowa. Komendant korpusu jen. Albori odjechał na dwumiesięczny urlop.

Ks. biskup Puzyna dokona jutro poświęcenia wieży i dzwonów w klasztorze w Alwerni.

Zygmunt Noskowski znakomity kompozytor i dyrektor warszawskiego tow. muzyczn. bawi tutaj w przejeździe na otwarcie lwowskiego teatru. Twórca „Livii Quintilli" odjeżdża dziś wieczorem do Lwowa.

Pan I. N. Hock, artystyczny kapelmistrz 13 go pułku piechoty, wyjechał dziś na kilkutygodniowy urlop do dóbr ks. Windischgraetza na Węgrzech.

Redakcję „Kurjera Poznańskiego" objął od 1 października p. Franciszek Morawski, były współpracownik „Ruchu katolickiego".

W poniedziałkowym numerze „Głosu Narodu" zaszła niedokładność w sprawozdaniu z wiecu w Pradze. Mianowicie rezolucja z żądaniami delegatów krakowskich nie była wniesiona przez p. Korostań skiego, redaktora „Dźwigni", lecz przez delegatów krakowskich.

„Przyjaźń" krakowska. W ten czwartek (4), jako w pierwszy po pierwszym miesiąca w lokalu „Przyjaźni" będzie pogadanka, między innemi sprawozdanie p. Zgórniaka Stan., delegata krakowskiego Związku okręgowego Stow. katol. rzemieśl.-robotniczych na Zjazd słowiański w Pradze.

Ku uczczeniu 70 letniej rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa I odbył się szereg poranków w tutejszych szkołach średnich. Wczoraj odbył się taki poranek w seminarjum nauczycielskiem męskiem, na którym słowo wstępne wypowiedział zastępca dyrektora prof. A. Żukowski. Po popisach chóralnych i instrumentalnych pod kierunkiem prof. Wereszczyńskiego, poranek zakończył się odczytem.

Wieczór Kościuszkowski Ku uczczeniu wiekopomnej pamięci Tadeusza Kościuszki odbędzie się w myśl postanowienia Związku sokolego uroczysty wieczór w dniu 21 b. m. w wielkiej sali „Sokoła" krakowskiego. Program ogłoszony będzie po ukończeniu prac komisji obchodowej tutejszego „Sokoła". Po wieczorze nastąpi ogłoszenie zwycięzców w zawodach Kościuszkowskich i wręczenie im fotografij pamiątkowych.

Zawody Kościuszkowskie w „Sokole" krakowskim odbędą się dorocznym zwyczajem w dniach 18, 19 i 20 b. m. codziennie o godzinie wpół do ósmej wieczorem w wielkiej sali gimnastycznej. Wstęp podczas zawodów wolny dla członków „Sokoła" i gości, przez nich wprowadzonych. Zapisy do zawodów przyjmuje naczelnik „Sokoła", a szczegółowy plan ćwiczeń jest ogłoszony na tablicy w gmachu „Sokoła".

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przed trybunałem przysięgłych przeciw Władysławowi Ząbkowi, byłemu dyetarjuszowi przy sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie, oskarżonemu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, zakończyła się uwolnieniem tegoż przez trybunał od zarzuconej mu zbrodni, na mocy werdyktu sędziów przysięgłych, którzy pytanie główne w kierunku zbrodni zaprzeczyli 8 głosami; tylko 4 głosy były nieprzychylne dla oskarżonego.

Podczas rozprawy stwierdzonem zostało, że akty cywilne sądowe przepisują więźniowie z polecenia prezydjum sądu krajowego.

Mianowania i przeniesienia. Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie zamianował kalkulanta rachunkowego Ludwika Orzelskiego praktykantem rachunkowym.

Cesarz nadał radcom sądu krajowego Antoniemu Reinwarthowi w Tarnopolu, Ottokarowi Ansionowi w Złoczowie i Henrykowi Garwolińskiemu tytuł i charakter radców wyższego sądu kraj. z uwolnieniem od taksy.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Karola Nowaka z Dukli do Leżajska, Kazimierza Munka z Leżajska do Żywca, dra Franciszka Wajdę z Mielca do Tarnobrzega, dra Augustyna Olszewskiego z Ropczyc do Rzeszowa, Franciszka Piotrowicza z Zatora do Ciężkowic, Lucjana Zöllnera do Rozwadowa, Jana Szymczuka do Jordanowa i dra Adama Midowicza do Muszyny.

Wreszcie zamianował minister auskultanta dra Włodzimierza Wolfa Krzeczunowicza adjunktem dla obwodu krakowskiego wyższego sądu kraj.

Składki na weteranów 1830/1 r. w m. wrześniu r. b. złożyli: ks. kan. Krukowski przez pośrednictwo „Czasu" złr. 5, p. Oswald Wyszyński z zabawy, urządzonej w Krynicy, złr. 25, Magistrat miasta Krakowa za sprzedane ruchomości po ś. p. Marji Fałęckiej złr. 50·7 — Razem złr. 80·7.

Rozchód: rozdano w m. wrześniu żołdu narodowego pomiędzy weteranów, najem pokoju na biuro, portorja, usługę i t. p. złr. 179 22 cnt., przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Złoty damski zegarek znalazł p. Tomasz Gębala i złożył go w dyrekcji policji.

HUMOR.

Nasze dzieci.

— A ty co wyrabiasz, Jasiu?... Konfitury wyjadasz?

— Widzi mama, jaka ta guwernantka!... Jak to ona mnie pilnuje!

Obrady przedwyborcze we Lwowie.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

LWÓW 3 października. Wczoraj zebrała się na konferencję grupa posłów demokratycznych, zaproszona przez Weigla, w celu wzajemnego wyświecenia stosunków między liberalnemi frakcjami, oraz ustalenia stanowiska wobec zagadnień dnia. Obrady przeciągły się do godziny 2 po północy.

Poseł Rajski przedłożył jako substrat do dyskusji 3 rezolucje:

I. Pierwsza rezolucja wyraża przekonanie, że solidarność posłów polskich w Wiedniu jest konieczna ze względów narodowych i taktycznych. Nadto wyraża rezolucja życzenie zmiany statutów Koła z tem zastrzeżeniem, aby ta zmiana nie naruszała zasady solidarności.

II. Druga rezolucja oświadcza się za zreorganizowaniem centralnego komitetu w tym duchu, aby objął wszystkie stronnictwa, na narodowej podstawie stojące, tak, aby każde z tych stronnictw miało zapewnioną w komitecie wpływ na nominowanie kandydatów, których komitet centralny obowiązany jest popierać bez względu na ich przekonania polityczne.

III. Trzecia rezolucja zaznacza stanowisko, że polskim frakcjom demokratycznym nie wolno wchodzić w żadne sojusze i porozumienia ze stronnictwami, nie stojącemi na narodowej podstawie.

Pierwszy zabrał głos poseł Romanowicz, zapewniając, że zjazd lwowski miał na oku tylko sojusz z ludowcami, który też jest zawarty. Romanowicz godzi się na pierwszą rezolucję, ale drugą odrzuca. Sojusznicy liberałów, ludowcy stanowczo nic nie chcą słyszeć o komitecie centralnym, więc i stronnictwo demokratyczne nie może mieć z nim nic wspólnego.

Co do trzeciej rezolucji, obojętnem jest Romanowiczowi, czy będzie uchwalona, też nie.

Dr Dulęba opowiada dzieje koncentracji liberałów z socjalistami. Zaczęło się od wysunięcia kandydatury Daszyńskiego przeciw kandydaturze Piętaka we Lwowie. Na posiedzeniu lewicy Koła polskiego w Wiedniu, w dniu 27-go lutego pp. Rutowski i Lewicki już otwarcie mówili o kandydowaniu przy następnych wyborach po za Kołem polskiem. Jakkolwiek pp. Romanowicz, Rutowski i Lewicki udają, że nie chcą obalić wprost solidarności Koła polskiego, to jednak redagowany przez nich dziennnik, nazywa solidarność blachmanem, nieuczciwością, oszukiwaniem ludu. Konszachty z socjalistami są wstrętne; pochlebia się im i wszelkiemi siłami wkupuje się w ich łaskę, a w zamian za to zbiera się drwiny i lekceważenia. Dulęba kończy: „Stoicie odosobnieni w kraju, przeciwko wam jest nietylko tuzin waszych dawnych towarzyszy, ale kraj cały".

Rutowski silnie rozdrażniony odpowiada Dulębie w ostrych słowach. Zarzuca jemu i tym wszystkim posłom, którzy podpisali manifest protestujący, że ich działaniem kierowały względy uboczne. Miljonowe masy, według p. Rutowskiego, obrażają się na komitet centralny a secesjoniści popierają go, aby za jego pomocą złowić mandaty. **Z socjalistami wchodzi partja demokratyczna dlatego w porozumienie, aby ich pozyskać dla sprawy narodowej** (!!). Oczywiście nie można przyjąć odpowiedzialności za wszystkie artykuły „Słowa polskiego", które są nieraz p. Rutowskiemu przykre i utrudniają mu położenie. On jednak niema wpływu na redakcję.

Posłowie Byk i Löwenstein płomiennie przemawiają za solidarnością narodową (!!!). („Czas" się rozpłacze nad wsniosłością i szlachetnością pobudek działania zacnych „izraelitów". Przyp. Red.)

Poseł Roszkowski przemawiał również za solidarnością Polaków.

Zabiera głos p. Rotter z Krakowa. Oświadcza on, że partja demokratyczna, aby się wzmocnić, musiała sięgnąć ku dołowi. Ponieważ socjaliści zaczynają stawać teraz na gruncie narodowym, więc nie było przyczyny, aby im nie podać ręki (!). Daszyński przemawia teraz bardzo patrjotycznie(!). Przez zwrot demokratów ku socjalistom uda się z socjalistów zrobić zupełnie narodowe stronnictwo(!). Zdaniem Rottera liberalni demokraci nie mają co robić w komitecie centralnym.

Witold Lewicki broni koncentracji przed stawianymi jej zarzutami. Główną rzeczą jest trzymać się ludowców.

Nowy poseł Jugendfeind oświadcza, że wszedł do Sejmu dla celu pozytywnej pracy pod hasłem

demokratycznem. Pracę tę wyobraża sobie tylko pod hasłem prawdziwej narodowej solidarności. Komitet centralny uważa za instytucję użyteczną. Mowca jest oburzony na łączenie się z antynarodowem stronnictwem. Jeżeli macie panowie wpływ na ludowców, kończy Jugendfeind — to powinniście skłonić ich, aby wstąpili do Koła polskiego. Reforma wyborcza, któraby oddała mandaty socjalistom, byłaby klęską narodową. Mowca zwraca się z oburzeniem przeciw spekulowaniu na mandaty z piątej kurji.

Merunowicz odpowiada na wywody Rutowskiego i Lewickiego; jeżeli boją się przyjąć odpowiedzialności za artykuły „Słowa polskiego“, niech publicznie zaznaczą, że z tem pismem nie mają nic wspólnego. Jest rzeczą notoryczną, że utrzymują stosunki z tem pismem. Dwuznaczne ich postępowanie nie jest godne ludzi, piastujących mandat publicznego zaufania.

Prezydent Małachowski oświadcza, że on i jego przyjaciele w dobrej wierze działali, gdy brali udział w przygotowywaniu wiecu lwowskiego, ponieważ powiedziano im, że idzie o to tylko, aby ludowców wciągnąć do Koła polskiego. Sojusz z socjalistami wywołał oburzenie w całym kraju.

O $1/_2 2$ po północy zgromadzenie rozeszło się, nie powziąwszy żadnych uchwał.

LWÓW 3 października. Dziś przed południem w gmachu sejmowym odbyły się narady polskiego Koła sejmowego. Posłowie partji ludowców nie zjawili się na posiedzeniu Koła. Natomiast przybył na posiedzenie poseł Stanisław Potoczek.

Prezes Jaworski zagaił zgromadzenie, wykazując cel zebrania i wskazując potrzebę uchwalenia nowego regulaminu Koła sejmowego i komitetu centralnego.

Poseł hr. Stadnicki omawia zasady mającej nastąpić reformy i podnosi, że zgadza się na te zasady, aby wszystkie żywioły narodowe skupić do wspólnej akcji wyborczej.

Poseł Romanowicz oświadcza, że zarówno on, jak i jego przyjaciele polityczni zasadniczo nie godzą się na egzystencję komitetu centralnego i dlatego udziału w odnośnych obradach brać nie będą. Zasada solidarności narodowej w Wiedniu nic na tem nie ucierpi, jeśli komitetu centralnego nie będzie.

Poseł Rajski wyraża przekonanie, że utrzymanie solidarności posłów polskich w Wiedniu, jest koniecznym postulatem narodowym i faktycznym. Mowca wyraża jednak życzenie, aby statuty Koła uległy zmianie, a w ten sposób, aby zasada solidarności przez to naruszoną nie została. Przemówienie posła Rajskiego wywołuje huczne oklaski.

Minister Piętak oświadcza, iż wobec wywodów p. Romanowicza, uważa za konieczne zaznaczyć, że od tej chwili do partji demokratycznej nie należy.

Poseł Skałkowski referuje imieniem komisji projekt zmienionego regulaminu Koła polskiego i komitetu centralnego.

Na temat zadań i celów komitetu centralnego, wywiązuje się dyskusja, w której ks. Stojałowski nie chce, aby komitet miał charakter wyłączności narodowej, a to dlatego, aby umożliwić Polakom i Rusinom postępowanie ręka w rękę przeciwko Niemcom.

Ostateczuie uchwalono refomę komitetu centralnego w myśl referatu posła Skałkowskiego, na czem zgromadzenie się skończyło.

Wojna Chińska.

Marszałek Waldersee jest już na ziemi chińskiej. W Peczili czynią przygotowania do dwu większych militarnych przedsięwzięć. Jedna akcja jest skierowana przeciwko Paotingfu, będącego ważnym punktem na drodze żelaznej, wiodącej z Pekinu na południe. Już przed paru tygodniami dawały się słyszeć pogłoski, iż Niemcy mają zamiar obsadzić Paotingfu, gdyż jego okolica jest głównem schroniskiem bokserów.

W powyższej ekspedycji mają wziąć udział także Rosjanie i Francuzi. Celem drugiej operacji jest zajęcie Szang-hai kwan, leżącego około 200 km. na północny wschód od Taku w zatoce Liau-Tung. Rosyjskie wojsko już nawet rozpoczęło swój marsz z Lutai w kierunku do Shanhai-kwan.

PETERSBURG 3 października (T. B. K.). Komunikacja między Chabarowskiem a Charbinem przywrócona. W okolicy miasta Saoczakou, nad rzeką Suitun, w pobliżu posterunku kozackiego „Połtawskaja“, ukazała się banda uzbrojonych Chińczyków. Mieszkańcy i kupcy uciekli ku rosyjskiej granicy. Jen. Cziczagow sformował w celu rozpędzenia Chińczyków oddział, złożony z półtorej sotni Kozaków, nadto odkomenderował oddział ochotników pod dowództwem kapitana Kopiejkina do obrony linji kolejowej.

Sztab jeneralny otrzymał następującą depeszę: Saoczakou zdobyty; Chińczycy rozbici; 43 trupów nieprzyjacielskich zostało na placu. Półtorej sotni kozackiej ścigało nieprzyjaciół. Rosjan padło trzech, tyluż jest rannych.

„Nowoje Wremia“ zamieścił telegram jenerał-gubernatora kraju amurskiego Grodekowa, który wojskom jen. Rennenkampfa i samemu jeneralowi wyraża swoje uznanie i podziękowanie. Pochód Rennenkampfa z Aigun do Mergen i zdobycie miasta nazywa depesza wzorem tego, jak się powinno z wrogiem walczyć i w jaki sposób ma się go zwyciężyć. Między każdą sotnię oddziału jen. Rennenkampfa rozdzielono po pięć, między każdą baterję po 4, a między każdą kompanję po 2 ordery wojenne.

LONDYN 3 października (T. B. K.). Biuro Reutera donosi z Taku: Ekspedycją na Paotingfu dowodzi jen. Gaselee. Z ekspedycją połączy się oddział niemiecki, komenderowany przez pruskiego jenerała, który już opuścił Tientsin. Liczba wojska amerykańskiego, które ma odpłynąć do Manili, wynosi 4000 ludzi. Rosjanie zajęli bez oporu Tangszau. Według chińskich dzienników, Li-Hung Czang ma zostać wicekrólem Czili. Cudzoziemcy nie dają temu żadnej wiary.

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, że tamtejszy chiński poseł Wu-Ting-Fang otrzymał urzędowe potwierdzenie, iż wyszedł dekret cesarski, zawierający degradację księcia Tuana i innych wysokich urzędników.

Szwadron aiguńskich Kozaków pod pułkownikiem Fadiejewem wyruszył z Omosso, aby przywrócić połączenie z pułkownikiem Orłowem. Po drodze, między Omosso i Chunerun, napotkali Rosjanie na oddział Chińczyków, liczący 2.500 ludzi. Kozacy rzucili się na nieprzyjaciół i pobili ich na głowę, zdobywszy 6 sztandarów, tyleż dział i liczne zapasy prowiantów. Kozacy, którzy najpierw walczyli pieszo, dosiedli potem koni i puścili się za wrogiem w pogoń. Straty rosyjskie są nieznaczne.

Biuro Havasa telegrafuje, że Niemcy robią wszelkie starania, aby w okupacji linji kolejowej Paotingfu-Pekin wyprzedzić inne oddziały i dlatego już się znajdują w Dianghiang. Rosjanie myślą zająć na własną rękę linję Tientsin-Shan-Hai-Kwan i są już w Tangchau.

Francuski wicekonsul na pokładzie kanonierki „Avalauche“ powrócił już do Kantonu, stłumiwszy z pomocą wojska chińskiego wybuchłe na zachodniem wybrzeżu niepokoje. Rozruchy pociągnęły za sobą tylko straty materjalne; strat w ludziach niema żadnych.

Biuro Reutera donosi z Pekinu: Z dotychczasowego przebiegu śledztwa, przeprowadzonego przeciwko podoficerowi chińskiemu, oskarżonemu o zamordowanie Kettelera, okazuje się, że niektóry książęta chińscy wydali rozkaz strzelania do wszystkich cudzoziemców. Specjalnego rozkazu zabicia posła nie było.

LONDYN 3 października. (Tel. B. Kor.) Z Pekinu telegrafują, że w okolicy miasta pod Paocchi i Szan tien fu przyszło do starć. **Rząd włoski zamierza wysłać do Chin 4 000 wojska.**

LONDYN 3 października. (T. B. Kor.) Biuro Reutera donosi z Pekinu, że Niemcy przedsięwzięli ekspedycję do cesarskiego parku myśliwskiego celem ukarania Chińczyków, którzy także zaczynali dopuszczać się rozbojów. Niemcy dotarli już do Nachungan i rozproszyli oddział bokserów. Żołnierzy chińskich, którzy chcieli zbliżyć się, wystrzelano. Niemcy mają czterech rannych.

PARYŻ 3 października. (Tel. B. Kor.) „Matin“ donosi, że Austrja, Rosja, Niemcy i Japonja zgodziły się na wspólne memorandum dotyczące nawiązania rokowań z Chinami.

Wybory w Anglji.

LONDYN 3 października. (T. B. Kor.). Do godziny wpół do 2 w nocy znany był następujący rezultat wyborów. Wybrano 178 kandydatów rządowych, 54 opozycjonistów, między którymi 7 jest Irlandczyków.

Wojna w Południowej Afryce.

LINDLEY 3 października. (T. B. Kor.). Boerowie zaatakowali od strony Kaffir-Kraal angielską pikietę; jeden angielski żołnierz zginął, ranny jest również jeden. Jeden z schwytanych Boerów miał na sobie angielski mundur kawaleryjski.

Naczelna komenda angielska zagroziła rozstrzelaniem każdemu z Boerów, napotkanych w angielskich mundurach.

W pobliżu Lindley Boerowie mieli rozstrzelać 12 krajowców, co wywołało ogromne przerażenie ludności tubylczej.

Z Pretorji donoszą, że Barena Vorster obwołał napowrót rzecz pospolitą w okręgu Zoutpansberg (na północy Transwaalu) Jen. Botha na czele 2.000 Boerów, udał się tamże, aby się połączyć z Vorsterem.

Lord Roberts doniósł londyńskiemu lordmajorowi, że nie może przybyć na jego bankiet, który urządzony będzie 9 listopada.

GORYCJA 3 października. (Tel. B. Kor.) Namiestnik Goess przesłał marszałkowi krajowemu dr Pajerowi pismo, w którem mu oświadcza, iż cesarz upoważnił go do wyrażenia swego podziękowania marszałkowi za ofiarowanie cesarzowi kasetek z fotograficznemi zdjęciami najpiękniejszych miejscowości w uksiężęconem hrabstwie Gorycji i Gradyski.

PETERSBURG 3 października. (T. B. K.) Grecki książe Jerzy przybył w towarzystwie adjutantów do Liwadji.

PARYŻ 3 października. (T. B. K.) Wystąpienie z brzegów rzeki Taru zrobiło wielkie spustoszenia w departamencie Lozere. Z wielu wiosek śladu nie zostało; znaleziono dotąd około 30 trupów ludzkich. W Veron zginęła cała rodzina, złożona z 7 osób, tudzież 10 cyganów, którzy nocowali w przydrożnych fosach.

BELGRAD 3 października. (T. B. K.) Królestwo wracają z Smederevo do Belgradu, gdyż w niedzielę ma tam przybyć szach perski.

MONACHJUM 3 października. ((T. B. K.). Wczoraj o godz. $10^1/_2$ przed południem odbył się tu ślub księcia belgijskiego Albrechta z księżniczką bawarską Elżbietą.

KONSTANTYNOPOL 3 października. (T. B. K.) Wczoraj był w Yildizkiosku obiad galowy na cześć szacha, w którym wzięli udział sułtan i dostojnicy tureccy. Perskiemu w. wezyrowi sułtan nadał order Imtiaz z brylantami.

LONDYN 3 października. (T. B. K.) Zostało wybranych do parlamentu po raz wtóry bez kontr-kandydatów 97 unionistów, 8 liberałów i 8 irlandzkich narodowców.

WIEDEŃ 3 października. (Tel. giełd.) 56 l. Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90·15, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. l. Listy Banku krajowego 99·—, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·75, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·45, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 91·35, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·50, Losy tureckie 106·—, Marki 118·35, Ruble 255·50, Renta majowa 96·85, Austrjacka Renta koronowa 97 95, Węgierska Renta koron. 90·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 2 października.

Wczorajszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, gdyż z powodu świąt żydowskich ruch był ograniczony a przez to samo i ceny prawie żadnej nie uległy zmianie.

Płacono:

Pszenica	biała	kor.	8·65	do	9·—
„	nowa	„	—·—	„	—·—
„	czerwona	„	8·50	„	8·80
„	żółta	„	8·50	„	8·60
Żyto		„	7·20	„	7·50
„	nowe	„	—·—	„	—·—
Jęczmień	browarny	„	6·75	„	7·50
„	na krupy	„	6·20	„	6·50
Owies	stary	„	6.40	„	6·70
Owies	nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak		„	—·—	„	—·—
Konicz	czerwony	„	—·—	„	—·—
„	biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Osoba młoda, inteligentna mająca się na gospodarstwie, poszukuje w tym względzie zajęcia do samoistnego zarządu. Adres: A. M. Nr. 25 Gł. Poczta Kraków. 3059 2 3

W Kasie Sierocej C. K. SĄDU POWIATOWEGO w Rozwadowie

znajdują się masy po kika set koron — a) na rzecz córek i wnuków śp. Jana Dymitra Czernleckiego, b) na rzecz Jana Wawrauszka, syna śp. Katarzyny lub tegoż spadkobierców, c) na rzecz spadkobierców śp. Jakóba Wieczorka z Babic, d) na rzecz spadkobierców śp. Szymona Persy, mandataryusza z Chwałowic.
Bliższych wiadomości udzieli:
Adwokat Dr. JEZIERSKI w ROZWADOWIE. 3062

Potrzebna jest zaraz Nauczycielka - Seminarzystka z francuskim i wyższą muzyką do 4-ch dorastających panienek, z pensją 360 złr. rocznie. Zgłoszenia przyjmuje wprost HELENA SAWICKA w Zmysłówce ost. poczta Grodzisko. 3067 2 3

OGRODNIK bez rodziny, z długoletniemi świadectwami i wieloletnią praktyką tak w kraju, jak i za granicą, **poszukuje posady**. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“ pod adr.: „Ogrodnik“. 3054 2 3

Z powodu wyjazdu jest **sklepik** z wiktuałami bardzo dobrze się rentujący zaraz tanio do sprzedania. — Wiadomość u modniarki Heleny Greczek, Kraków, przy ul. Szewskiej Nr. 5. 3064 2 3

Podpisany Zarząd zawiadamia P. T. Publiczność, iż mając Jej interes na względzie, z dniem 1 października 1900 **wyłączne zastępstwo** sprzedaży **piwa** na Kraków i zachodnią Galicję **udzielił znanej firmie**
J. RIPPER w Krakowie ul. św. Jana L. 3, która też jedynie będzie uprawnioną piwo to do flaszek spuszczać.
Polecamy nadal to piwo P. T. Publiczności z tem, iż dzięki nowym wynalazkom i udoskonaleniom doprowadziliśmy takowe do niedościgłonej doskonałości 3060 2 10
Zarząd browaru mieszczańskiego w Pilźnie założonego w r. 1842.

* WARUNKI PRZYSTĘPNE. *
Do handlu towarów mieszanych, z wszelkiemi możliwymi koncesjami na sprzedaży w większem mieście powiatowem — poszukuję 3058 2 3
SPÓLNIKA z kapitałem 2 do 3.000 złr.— ewentualnie **sprzedam** pod bardzo korzystnymi warunkami, lub **zamienię** za dopłatą na podobny interes mniejszy lub inny. Informacji udzieli z grzecz. Dom komisow. **P. Ianuszewski** Kraków, Kapucyńska l. 3
* Lokal tani. — Handel stary. *
WYROBIONA KLIJENTELA. — OBRÓT WIELKI.

Przyjmę Zarząd domem u wdowca na wyjazd, lub zajęcie biurowe od 15 października, albo też co chmistrzyni. — Kr kow, post restante „**500**“. 3055 2 2

Młoda Panna z 8 klasą wydz., muzykalna z jęz. francuskim, poszukuje posady nauczycielki. **W. W.** p rest. Zabierzow. 3053

C. k. Starostwo w Pilźnie poszukuje **dyetaryusza** z czytelnym wyrobionem pismem, za płacą miesięczną w kwocie 24 złr. w. a. Zgłoszenia przy dołączeniu świadectw. 3077 2 3

Tandem damsko-męski, używany, mogący być użyty także jako męzki, **do sprzedania.**— Kraków, ul. Basztowa l. 4, oficyny. 3076 4 3

Zdolny pomocnik handlowy z świadectwem I klasy, **poszukuje posady.** Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod l. **2859.** 9 10

Pokój kawalerski

umeblowany, z całem utrzymaniem lub bez tegoż, ulica Mikołajska Nr. 11, I-sze piętro.— Wiadomość u stróża. 3039 3 3

Tani sklep chrześcijański POD KOŚCIUSZKĄ“ Kraków, ul. Mikołajska I, dom Fritsche poleca na sezon jesienny i zimowy: **Wełny, sukna, flanele, barchany, bluzki gotowe, halki, bieliznę męską i damską** w wielkim wyborze — po cenach bardzo niskich. 7912 5 25

Młodszy Pomocnik poszukuje posady do handlu korzennego. Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **3052.** 3 4

Wysłużony Muzyk wojskowy udziela lekcyj muzyki, na własnym fortepianie, w jasny, łatwy i zrozumiały sposob po jednej koronie za godzinę. Adres złożony pod liczbą „**3035**“ w dziale inseratowym „Głosu Narodu“, ul. Jagiellońska l. 7. 3035 3 2

W. LIMANOWSKI zegarmistrz 3024 *w Krakowie, Sukiennice Nr. 18,* poleca zegarki kolejowe Roskopf patent.. srebrne otwarte. kryte i stalowe. — Przyjmuje wszelkie naprawy. — Potrzebny jest **pomocnik** zegarmistrz. i **uczeń.**

Handel papieru Kamila Bauma w Tarnowie potrzebuje **PRAKTYKANTA** zaraz z ukończoną 2 klasą średnią. 2978

Mieszkanie na 3-ciem ptrze (5 pokoi i kuchnia) w domu pod L. 40 w Rynku (Linia A-B), od 1-go października b. r. do wynajęcia. Wiadomość w handlu papieru J. F. FISCHERA Linia A-B. 3012 4 6

Piwo!!!

z Czeskiego akc. browaru w M. Ostrawie
11 Flaszek królewskiego **za 1·20 złr.**
11 „ marcowego „ **1·— „**
oraz z krajow. browaru w Skawinie:
11 flaszek eksportowego **za 1·— złr.**
12 „ marcowego „ 1·— „
11 „ porteru „ 1·— „
poleca REPREZENTACJA i Skład **HENRYK FUGLEWICZ** *Kraków, ul. Florjańska l. 33* **Telefon Nr. 32.** 2825
sprzedaż starych **win, wódek i koniaku** kuracyjnego bardzo korzystnie.

Ekstrakt orzechowy do farbowania siwych włosów wynalazku *Juljana Józefowicza* perfumera.
Jestto najlepsza roślinna farba, ktorą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**
We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Jg. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski drogueryja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerya ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Caldenary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.** 1422 12 0

Polowanie

składające się z 1882 morgów lasu, wi słoczyska oraz łąk godzina jazdy z Krakowa koleją, zaś półtorej godziny szosą, może być **wypuszczone na rok lub 4 lata.** Adres poda Dział inser. „Głosu Narodu“. 3041 2 3

Józefa Ekerowa udziela lekcyj tańców u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach. **Mieszka: Mały Rynek Nr. 6 II-gie ptro.** Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 2993 5 8

Dwa przyrządy do elektryzowania chorych z prądem stałym i przerywanym, jakoteż **powóz** poczwórny firmy Adolfa Meissnera, w bardzo dobrym stanie, tanio do nabycia Wiadomość: Plac Matejki l. 4 I p. — W tym domu również **winda** do spuszczania ciężarów tanio do nabycia. 3021 3 3

Udzielam lekcyj początków gry na fortepianie. Wiadomość u portjera od godziny 4 do 5 po południu. Kraków, Długa 34. 3030 2 3



Nadeszły z gór Harcu wielki transport najlepszych KANARKÓW (Hodowla Trut'ego z St. Andreasbergu), ktory został nagrodzony **złotym medalem na wystawie „Kanarja“ w Lipsku.** Polecam Pp. Hodowcom i Amatorom **po 5, 8, 12 i 15 złr. za sztukę.** Na prowincję wysyła odwrotnie za zaliczką, ręcząc za dostarczenie zdrowych na miejsce przeznaczenia.
Hodowla Prawdziwych Harceńskich Kanarków JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska L. 38. 2064

Chłopczyk Szczepan Pułka siedm lat mający, blondynek, w jasnem ubranku, jako sierota przyjęty do zakładu św. Józefa. niepostrzeżenie wyszedł z ogrodu na ulicę, a nie znając miasta, zabłąkał się i dotąd nie powrócił. Uprasza się, jeżeliby ktoś wiedział o jego pobycie, o łaskawe doniesienie lub odprowadzenie tegoż do Zakładu św. Józefa, ul. Karmelicka l. 66. 3068 2 2

Pierwsza Fabryka wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego *w Krakowie, ul. Bracka 6* poleca: 2909 5 0
Cukry deserowe w najlepszych gatunkach,
Owoce kandyzowane,
Czekoladki i karmelki,
Wyborowe pierniki,
Herbatniki zawsze świeże,
Wielki wybór ciast,
Sucharki i biszkopty w różnych gatunkach,
Badyjanki i paluszki słone.
Wyroby moje uznane zostały powszechnie za najlepsze i najzdrowsze.

Do najęcia

od 15 października 1900
w willi, poprzedzonej ogródkiem, przy zbiegu dwóch ulic, o pięknym widoku, z urządzeniem wodnem i gazem:
1) I piętro: 7 pokoi z wielkim balkonem, przedpokojem połączonym korytarzem, z kredensem, kuchnią, łazienką i spiżarką
2) na II piętrze: 3 pokoje frontowe z przedpokojem, kuchnią i spiżarką.
3) na I piętrze: pokój kawalerski, frontowy z przedpokojem.
4) na parterze: sklep z pokojem, strychem i piwnicą.
Wiadomość od godz. 1 do 3 przy ulicy Studenckiej Nr. 5, II piętro. 3047 2 3

Gwarancja za czysty destylat winny.

KONIAK

Firmy „Czuba Durozier & Cie“ w Promontor
w oryginalnych Butelkach
wszystkie gatunki X, XX, XXX, XXXX, VOP
POLECA 2542
„Skład Win Greckich“
Kraków — ulica Jagiellońska Nr. 7.
Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2426
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL**



W. ADAMOWICZA w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji	„	9·—

Herbata z Brodów. — Herbata z Brodów.

Wódki zdrowotne



Z DYSTYLARNI
Dra Jana Zdunia i Spółki z Raby wyżnej.
Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka, **poleca**
„Skład Win Greckich“
Kraków, ulica Jagiellońska L. 7.

Zmiana Lokalu!



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18** w Rynku głównym
i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a zewszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, ziółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**
NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.
Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 1530
JÓZEFA IWANICKIEGO następca **R. Pawłowski** w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Dla młodzieży szkolnej!

wielki wybór książek do nabożeństwa, medalików srebrnych i zwykłych, oraz obrazków świętych 2411
poleca specjalny Skład artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** Kraków, pl. Marjacki 8.

POLSKIE

Karty Korespondencyjne

z hołdem dla Ojca Świętego

wysyłać można do końca b. r.

DO NABYCIA

po 10 groszy za sztukę

w księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.

NB. Każda kartka jest opatrzona pieczęcią rzymskiego Stowarzyszenia katolickiego. 2414

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.,** (1 kor. 80 hal.) rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie“* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji *„Mód paryskich“* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. 289‹ 8 30

Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

Biegły buchalter i korespondent

władający językiem polskim i niemieckim **poszukuje posady.** Zgłoszenia pod „Korespondent“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. .090

Koło Jasła 4 kilometry od stacji kolei

FOLWARK

116 mrg obszaru, w czem 20 mrg b. dobrych łąk, 16 mrg lasu, z dobrymi budynkami i mieszkaniem, **ma** po cenie 200 złr. za mórg przeciętnie **do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3039 1 10

Zarząd dóbr Witkówka

poczta Tęgoborze

kupi konną młocarnię

w dobrym stanie. 3088 1 3

CHŁOPIEC

w wieku lat 14—16 potrzebny zaraz **do Miodosytni K. Robackiego** w Krakowie, Sławkowska L. 26. 3087 1 3

Nowość dla Pań!!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można **w 12 lekcjach** kroju francuskiego **pod gwarancją** w pierwszej z Wiednia **szkole kroju i szycia**

„IRIS“ **Rynek główny L. 13, III. ptr.**

Zapisać się można od 10— szej i od 3—‹-tej. Na żądanie udziela się także lekcyj po prywatnych domach ‹9› 6 10

Panienki, uczęszczające na kursa

znajdą utrzymanie, konwersację francuską i wesoły, wygodnie umeblowany pokój, — u rodziny z Poznańskiego, przy ulicy **Batorego Nr. 1,** I-sze ptro. 30‹6 1 6

Osoba inteligentna

w średnim wieku, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady do opieki nad dziećmi lub do starszej osoby, mogąca się wykazać świadectwami. — Zgłoszenia pod adr. **M. K.** Dębniki, ul. Ogrodowa l. 99. 3031 1 3

Zarządca dóbr

z ukończoną szkołą rolniczą i kursem gorzelniczym, 35 lat liczący, żonaty, z kilkuletnią praktyką we większych majątkach, obeznany dokładnie z manipulacją gorzelnianą, **poszukuje posady** jako rządca lub administrator dóbr. Łaskawe oferty pod **N. N.** 2946 do Działu inseratow. „Głosu Narodu“. 2946 6 6

Wydawnictwo Biblioteki Powieści i Romansów w Gródku

rozsyła 80 stron obejmujący **zeszyt okazowy,** każdemu na żądanie franco. 3032 3 6

B.!

Niechcę drażnić innych uczuć, ale nie mogę się wstrzymać, by nie zawiadomić **szczerze,** »że mimo tak znaczny czas, zawsze, zawsze, zawsze. Pragnę widzieć«. 3083 1 2

Tylko 1 korona za 1 los.

Główna wygrana 60.000 koron

gotówką z potrąceniem 20%. 3034

Losy na Inwalidów

po 1 koronie

Ciągnienie 10 Listopada 1900.

Do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych m. Krakowa — oraz w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“.



Zarząd Szkółek Leśnych i Ogrodowych

Obszar dworski Borówna poczta Bochnia

poleca do kultur jesiennych:

sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny na żywe płoty po cenach najniższych.

Katalogi opłatnie. 3084

Kwizdy Płyn odżywczy dla koni

Cena 1 flaszki 2 kor. 80 hal.

c. k. uprz. Woda do mycia koni.



Od 40 lat w stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu **dowzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd.,** usposabia konia **donieżwykłej dzielności w biegu.** — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.

Główny Skład u FRANC. J. KWIZDY

c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 15 9 4 20

aptek. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.



ZAKŁAD kamieniarsko-rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza

w Krakowie,

podejmuje się wykonania pomników i grobowców, tak w miejscu jak i na prowincji 2428

według własnych lub dostarczonych rysunków.

1½ litrową Butelkę za 90 centów

¾ „ „ „ 50 „

smacznego austryackiego Wina

„MAILBERGER“

POLECA 1449

„Skład Win Greckich“

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Młodszy pomocnik fryzjerski

potrzebny zaraz **Józef Maroszek** fryzjer Nisko. 3085

Mężczyzna

w średnim wieku, — znający dokładnie prowadzenie ksiąg handlowych jakoteż i korespondencję, tak w polskim jak w niemieckim języku **poszukuje popołudniowego zajęcia.** Łaskawe zgłoszenia pod **„Zajęcie“** przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“. 3080 1 3

Podpisana Spółka

życzy sobie zakupić:

200 Mt. Ct. owsa, 200 Mt. Ct. siana, 50 Mt. Ct. słomy.

Mający chęć dostawy, zechcą złożyć swoje zapieczętowane oferty, najpóźniej do 9 października 1900 r. w południe w biurze kr. Spółki Tramwajowej przy ul. Gazowej z napisem: „Oferta na dostawę paszy“.

Należy też dołączyć próbki pasz; ceny rozumią się za 100 Kg. franco magazyn Spółki. 2955

Dostawa ma nastąpić na życzenie lub odwołanie Spółki w ilości częściowej w ciągu sześciu tygodni. Oferta zobowiązuje oferentów przez ośm dni. — Wybor między oferentami zastrzega sobie Spółka.

Kraków, 1 października 1900

Krakowska Spółka Tramwayowa.

Jednoroczni Ochotnicy

studenci, wojskowi i urzędnicy wszelkiej kategorji, mogą się wyekwipować elegancko i tanio w Zakładzie uniformowym

JAKÓBA KASESNIKA

W KRAKOWIE, 2796

ul. Florjańska Nr. 20.

Miasteczko Ryglice

poszukuje 3002 3 3

Rzeźnika katolika.

Warunki korzystne.

Zgłoszenia do Urzędu gminnego tamże.

Lekcyi zbiorowych

gry na **cytrze zwykłej i smyczkowej** udzielają od 1-go października b. r. p. **T. Stach** naucz. egzaminowany przez prof. **Enstelna, pani H. Stach,** uczennica prof. **Umlaufa.** — Zgłoszenia przyjmuje codziennie pomiędzy godz 11—1 rano i 2—4 pop. p. T. Stach, ul. Radziwiłłowska 5 (zaś od 5 paźdz. ul, Kolejowa 4). Blizsze szczegły ustnie lub listownie tamże. 298‹ 6 5

Pokój do wynajęcia

na parterze, duży, umeblowany, bądź dla dwu panien, uczęszczających do wyższych zakładów naukowych, z zupełnem utrzymaniem, bądź też dla osoby samotnej, szukającej pomieszkania z utrzymaniem lub bez. Fortepian do dysnozycji. Wiadomość u p. ROGOSZOWEJ, ul **Karmelicka 41** na parterze 3025 4 0

POCZĄTKI gry na skrzypcach

ułożone przez

ANTONIEGO LANGERA

kapelmistrza orkiestry salinarnej w Bochni. — wydane staraniem Towarzystwa Przyjaciół Muzyki krakowskiej **„Harmonia“** wyszły właśnie z druku.

Cena 2 kor. 40 hal.

GŁÓWNY SKŁAD

w Księgarni Muzycznej

A. PIWARSKIEGO i S-KI

w Krakowie, (ul. św. Jana l. 3) nabywać można również we wszystkich księgarniach. 2867 9 10

Interesującą nowością jest nowy sztuczny materjał opałowy

„HEKLA“

odznaczony dużym medalem srebrnym na Wystawie przyr. lek. w Krakowie

najlepsza i najtańsza podpałka świata

fabryki J. Miętta, S. Bandrowski i S-ka

w Ludwinowie pod Krakowem.

Patenta: austrjacki Nr. 3. 84. węgierski Nr. 14.895, niemiecki Nr. 105.196, oraz inne europejskie.

Materjał ten podpala węgle i koks w każdego rodzaju piecach bezpiecznie, wygodnie, prędko i pewnie, bez użycia osobno drzewa.

Rezultat nadzwyczajny.

Pół kilograma tego materjału ogrzewa piec żelazny średniej wielkości w 10 minutach, bez dodania do tego węgli lub drzewa, nie sprawiając żadnego odoru.

10 dekagramow wystarcza do podpalenia najgorszych węgli w piecu.

Parę kawałków „Hekli“ rzuconych pod blachę kuchenną rozgrzewa ją w paru minutach do czerwoności, przeto nadzwyczaj dogodnym jest środkiem do przygotowania na prędce kawy, herbaty, sznycla, rozbratla i t. d.

„Hekla“ jest do nabycia u WP.: Jana Erkiera ul. Szewska, Tarnowskiego ulica Sławkowska, Stanisława Szczygielskiego ul. Stolarska. Józefy Laszkiewicz ulica Florjańska; oraz w składach węgli, nafty i innych sklepikach.

Zamówienia większe przyjmuje Skład nafty w Krakowie Kleparz 18. Zamówienia z prowincji uprasza się nadsyłać wprost do fabryki w Ludwinowie poczta Podgorze. 2704 9 16

MONOPOL

Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost

Z MAGAZYNU 2482

Juliusza GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Panna

uzdolniona w krawieczyźnie, **poszukuje zajęcia** w domach prywatnych. Zgłoszenia dla **B. N.** do działu inser. „Głosu Narodu“. 3053 3 3

Rządca dóbr

3066

samoistnie zarządzający większym majątkiem, wszechstronnie wykształcony, poszukuje posady od 1 go stycznia lub 1-go kwietnia. Łaskawe listy do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ pod **K. Z.**

J. N. KUBRYCHT

pierwszy chrześc. czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana. Założony w roku 1878,

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo zarnistej	5 kilogr. złr.	**6·25**
Jamajka znakomita i silna	„	**7·—**
Laguaira silna aromatyczna	„	**7·25**
Guatemala o pięknym zapachu	„	**8·25**
Ceylon I-ma	„	**9·—**

Zamówienia 5 kilogram. pcsyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacji pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco. 3004 2 5

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

Zassów pod Czarną

poleca do kultur jesiennych:

sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące

po cenach najniższych. ***Katalogi opłatnie.*** 3061

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie